DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 35. Czwartek, 3 (15) Lutego. 1866 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmuję się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 3.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 29.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

Dla ułatwienia naszym prenumeratorom nabycia zajmujących książek do czytania na długie zimowe wieczory, możemy im ofiarować, w kształcie premjum, za pół ceny, zbiór powieści ś. p. J. A. Miniszewskiego, b. współpracownika Dziennika naszego, w sześciu tomach, pod ogólną nazwą *Życie w Parafji*, a mianowicie powieści:

Justyna	tomów 2	za rs. 1	kop. 20
Kronika Plebana	„ 1	„ —	„ 60
Okienko w poddaszu	1	„ —	„ 60
Szlachecka dusza na komornem w chłopskiem ciele	„ 2	„ 1	„ 20
Razem	6	„ 3	„ 60

Pierwszy ustęp tej ostatniej powieści był drukowany w 1858 r. w Gazecie Codziennej, pod tytułem *Szlachcic w Metampsykozie*.

Każdy z prenumeratorów naszych, tak miejscowych jak i prowincjonalnych, za okazaniem kwitu prenumeracyjnego za kwartał IV r. z. lub kwartał I r. b. w Dyrekcji lub na Stacji pocztowej, może otrzymać po tej cenie, czy to oddzielnie, czy to razem, wyżej wspomnione powieści; prenumeratorowie na prowincji dopłacać będą za porto od *Justyny* tomów 2 kop. 19, od *Kroniki Plebana* kop. 11 i pół, od *Okienka w poddaszu* kop. 11 i pół, od *Szlachecka dusza na komornem w chłopskiem ciele*, kop. 29 i pół; a od całego zbioru kop. 71 i pół.

Nie wątpimy, że prenumeratorowie nasi, nie omieszkają skorzystać z takiego ułatwienia.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 2 (14) Lutego.

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z d. 12 (24) Listopada 1865 r. N. 18,091, zapis trzech nieruchomości w mieście Warszawie pod N. 790, 942 i 800 położonych, oraz fabryki powozów i rozmaitych domowych ruchomości, na własność dla Gminy Ewangelicko-Augsburgskiej w Warszawie, to jest dla Kościoła, domu starców szpitala ewangelickiego i ochrony sierot wyznania ewangelickiego, testamentem na dniu 16 (28) Marca t. r. urzędownie sporządzonym przez niegdy Krystjana Klötzera poczyniony, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w testamencie wyszczególnionemi, zatwierdziła.

Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskiem podaje do powszechnej wiadomości, iż wynagrodzenia likwidacyjne: w ilości rs. 7,219 kop. 30, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 1 (13) Lutego r. b. Ulrychowi i Bertramowi von Rappard, właścicielom dóbr Cieciułów, położonych w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Wieluńskim, Gminie Żytniew, wysłane zostało do Kasy Powiatu Kaliskiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 34,426 kop. 14 1/3, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 1 (13) Lutego r. b. Hrabiemu Aleksandrowi Toll, właścicielowi dóbr donacyjnych Kościelnica albo Uniejów, położonych w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Kaliskim, Gminie Kościelnica, wysłane zostało do Kasy Powiatu Kaliskiego, celem wypłaty komu należy; – w ilości rs. 9,933 kop. 98, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 1 (13) Lutego r. b. Stefanowi Czarnieckiemu, właścicielowi dóbr Wysoka, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Olkuskim, Gminie Żarki, wysłane zostało do Kasy Powiatu Kieleckiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 9,514 kop. 66, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 1 (13) Lutego r. b. Antoniemu Morzyckiemu, właścicielowi dóbr Noć, położonych w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Włocławskim, Gminie Ruszkowo, wysłane zostało do Kasy Powiatu Warszawskiego, celem wypłaty komu należy; – w ilości rs. 2,208 kop. 33, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z d. 1 (13) Lutego r. b. Władysławowi Ciołkowskiemu, właścicielowi dóbr Bądkowo-Jeziorne, położonych w Gubernji Płockiej, Powiecie Lipnowskim, Gminie Brudzeń, wysłane zostało do Kasy Powiatu Płockiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 6,059 k. 97, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 1 (13) Lutego r. b. Feliksowi Jarzyńskiemu, właścicielowi dóbr Bodziejowice, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Olkuskim, Gminie Irządze, wysłane zostało do Kasy Powiatu Kieleckiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 4,928 k. 66, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 1 (13) Lutego r. b. Józefowi Fritsch, właścicielowi dóbr Cieszkowy, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Miechowkim, Gminie Czarnocin, wysłane zostało do Kasy Powiatu Kieleckiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 9,632 kop. 6, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 1 (13) Lutego r. b. Jackowi i Honoracie Odolskim, właścicielom dóbr Rodaki, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Olkuskim, Gminie Ryczuwek, wysłane zostało do Kasy Powiatu Kieleckiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 27,650 kop. 18, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z d. 1 (13) Lutego r. b. Ignacemu Kuszel, właścicielowi dóbr Nowawieś, położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Siedleckim, Gminie Kossów, wysłane zostało do Kasy Powiatu Siedleckiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 5,840 kop. 42, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 1 (13) Lutego r. b. Ale-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

RODZINA PLANTATORSKICH

przez E. Z.

(Ciąg dalszy *)

IX.

Cały tydzień, dzień i noc szedł dyliżans z Warszawy do Moskwy. Wygodna kareta i wytworne stacje pocztowe uprzyjemniają tę długą podróż, której nie będę opisywał. Towarzyszem podróży Jerzego był obywatel z włodzimierskiej gubernji dymisjonowany rotmistrz gwardji, wracający z za granicy. Jerzy nie nudził się w drodze zupełnie. Wyjechawszy za Brześć Litewski, zdziwił się niezmiernie usłyszawszy jamszczyków mówiących po rusku i od tego czasu język ruski słyszał wciąż aż do samej Moskwy, i kiedy niekiedy tylko spotkawszy na stacji pocztowej jakiego szlachcica, uderzała jego ucho dziwna wymowa i łamana polszczyzna. Mogę zaręczyć jednakże, że Jerzemu nie przychodziły na myśl uwagi jakie porobił uczony niemiec baron Hamthausen, na którego często powołuje się Duchiński, że za Dnieprem kończą się już siedliska ludów indo germańskich do których należą słowianie a zaczynają się siedziby (według Duchińskiego koczowiska) turanów. Ale porzućmy Duchińskiego. Jego teorje, jak narobiły przez pewien czas hałasu i zjednały sobie zwolenników półgłówków lub całych głupców albo warjatów i marzycieli, tak przepadną w zapomnieniu i książka pana Duchińskiego w której tak często lubi mówić pro domo sua, zajmie miejsce w bibljotekach jako ciekawy dokument, do jakiego stopnia może się posunąć czasami fałszywy patrjotyzm.

Był prześliczny poranek kiedy Jerzy wjeżdżał do Moskwy; słońce złociło kopuły cerkwi i miasto wyglądało wspaniale. Na widok cerkwi jamszczyk i konduktor zdjęli czapki i żegnali się a rotmistrz z Jerzym wychyliwszy się z okien karety spoglądali na ten czarowny widok, który się roztaczał przed ich oczami; Jerzy z ciekawością połączoną z zachwytem, a rotmistrz z radością jaką sprawia każdemu rosjaninowi widok starożytnej stolicy. Dyliżans stanął na poczcie. Jerzy pożegnawszy się z rotmistrzem kazał sobie sprowadzić prolotkę i pojechał na wskazane mu według instrukcji Jana miejsce na Patrjarszych Prudach, gdzie miał znaleźć jednego ze studentów do którego miał list rekomendacyjny. Jerzy w małej brudnej stancyjce zastał leżącego na łóżku wysokiego szczupłego blondyna, na którego czole, pomimo młodości wyraźnie rysowały się już zmarszczki. Zmarszczki te świadczyły, że ten którego czoło tak przedwcześnie porysowały, przemyślał i przebolał wiele w swojem krótkiem życiu. Zawinięty w lekkim chałacie Kostek O***, (nie wymieniam jego nazwiska gdyż wszyscy go znali pod tem imieniem) z powagą wziął do rąk list, przeczytał go z uśmiechem, popatrzył na Jerzego i rzekł:

— Dobrze! wszystko się po trochu zrobi, dawnoś przyjechał?

— W tej chwili!

No to nie masz jeszcze mieszkania, a powiedz mi wiele też ci przeznaczono na utrzymanie?

Jerzy z całą naiwnością opowiedział Kostkowi, że mu matka przeznaczyła sto rubli miesięcznie, że prócz tego osobno na mundur, wpis i inne wydatki dostał trzysta rubli, które ma w całości, prócz pieniędzy zaoszczędzonych w podróży.

— Toś ty Krezus mój bracie! rzekł Kostek któren już wiedział z listu Jana, że Jerzy jest bardzo bogaty, ale nie spodziewał się żeby miał tak dużo pieniędzy do rozporządzenia. Ja żebym miał tyle tobym się zapytał wiele Moskwa kosztuje! No! ale przedewszystkiem trzeba nam pomyśleć o tem co najważniejsze, o mieszkaniu i o objedzie, bo pewnoś głodny? Jerzy odpowiedział potwierdzjąco. Kostek włożył na siebie mundur bardzo problematycznej czystości, wytartą czapkę i kazawszy znieść rzeczy Jerzego do siebie, wyszedł z nim na miasto. Znaleźć mieszkanie w Moskwie to nie to co w Warszawie. W pół godziny już Jerzy miał swoje własne mieszkanie złożone z dwóch prześlicznie umeblowanych pokoi, z usługą i opałem w zimie i z samowarem na każde zawołanie. Mieszkanie to wynajmował kuchmistrz, któremu Jerzy zapłacił z góry za cały miesiąc za obiady. Kostek który dawno już nie jadał obiadów, z apetytem zjadł go dzisiaj z Jerzym i przewiózłszy rzeczy zostawił go znużonego, zalecając mu położyć się spać, co też Jerzy natychmiast uczynił i obiecał mu że jutro rano przyjdzie do niego. Jak twardo zasnął Jerzy po po-

*) Patrz Nr. 6, 14, 15, 18 i 19.

ksandrowi i Emilji Studzińskim, właścicielom dóbr Gostkowo, położonych w Gubernji Płockiej, Powiecie Przasnyskim, Gminie Karwacz, wysłane zostało do Kasy Powiatu Płockiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 16,860 k. 63, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 1 (13) Lutego r. b. Antoninie Gisiler, właścicielce dóbr Wola-Korycka, położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Łukowskim, Gminie Wola-Korycka, wysłane zostało do Kasy Powiatu Siedleckiego, celem wypłaty komu należy.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 2 (14) Lutego.

Według listów z Rzymu, niektóre mocarstwa katolickie, za przykładem Francji, proponowały papieżowi, aby w nich rekrutował bataljony z wysłużonych żołnierzy, a papież przyjął tę propozycję. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia, co do przyjęcia tej propozycji przez papieża, które zdaje się wątpliwem. W istocie przy zawieraniu konwencji wrześniowej, gabinet tujleryjski oświadczył iż niedozwoli, aby inne jakie mocarstwo swemi wojskami zastąpiło korpus okupacyjny, skoro takowy zostanie cofnięty z posiadłości kościelnych. Dla tego zadziwiono się kiedy sama Francja proponowała papieżowi oddział z 6,000 ludzi z wysłużonych żołnierzy francuzkich, i skłoniła dwór rzymski do przyjęcia choć 1,200 ludzi. Inne mocarstwa katolickie skorzystały z drogi otwartej przez Francję, ażeby ze swej strony podobne uczynić propozycje. Lecz teraz powstała pewna trudność; rząd rzymski dowiedziawszy się, że ten oddział ma być uformowany z legji cudzoziemskiej, i że zatem nie miał by tak jednorodnej siły jak oddział czysto francuzki, chciał by odmówić przyjęcia tego pomocniczego oddziału. Gdyby propozycja Francji została odrzucona, wątpić można aby propozycje innych mocarstw zostały przyjęte. Tymczasem i Włochy protestują przeciwko takiemu sposobowi organizowania armji papiezkiej, przynajmniej taki, zdaje się, jest cel depeszy z 6-go b. m. p. La Marmora, nadesłanej do gabinetu tuileryjskiego, jak donosi telegram z Paryża, a oświadczającej, że jeżeli zasada nieinterwencji, z powodu politycznych stosunków państwa kościelnego, podlega pewnym warunkom, to warunki te rozciągają się tylko do Francji i Włoch; względem innych mocarstw, zasada nieinterwencji pozostaje bezwarunkową.—Inny telegram z Paryża podaje wiadomość z Florencji, że komisja wyznaczona w przedmiocie budowy kolei żelaznej przez Alpy, oświadczyła się prawie jednogłośnie, za linją przez górę św. Gotarda.

Polityczny horyzont Hiszpanji, nie wypogodził się pomimo poskromienia powstania jen. Prima. Wszystkie stronnictwa są niezadowolnione z gabinetu. Progresiści są gotowi porzucić rząd monarchiczny; takiż duch ożywia socjalistów i zwolenników zjednoczenia; katolicy z ich tradycyjnemi przekonaniami o prawach do tronu Don Karlosa, żywiej się kręcą niż kiedykolwiek. Uznanie Włoch dało pozór do opozycji i kiedy stronnictwo to gorliwie działało w izbach w tym opozycyjnym duchu, jeszcze gorliwjej działało na ulicach. W istocie zapowiadają ukazanie się proklamacji karlistowskiej, która uprzedzić ma ruch karlistowski.

Mowa margr. Boissy w senacie, stanowi główny przedmiot rozmów w Paryżu. Zdawałoby się, iż senator ten, co rok usiłuje sam się przewyższyć swemi dziwactwami. Mowa jego, będąca bigosem najsprzeczniejszych pojęć, wybryków, traktująca o wszystkiem, nie da się streścić. Jeden z dzienników belgickich robi uwagę, że jeżeli margrabia dalej rozpuści język przeciwko Anglji, której nienawidzi, tak jakby miał do niej osobistą urazę, to w końcu uczyni senatorów francuzkich anglomanami. Oprócz protestacji w imieniu rządu złożonej przez p. Chaix d'Est Ange na temże posiedzeniu, które prawie całe zajęła mowa p. Boissy, na następnem posiedzeniu, powtórnie zaprotestował przeciw tej mowie, minister stanu Rouher. Kardynał Bonnechose, protestował także na zarzuty wymierzone przeciwko duchowieństwu katolickiemu. — Giełda paryzka głównie zajmowała się oświadczeniami marszałka Forey co do Meksyku, o których wczoraj wspominaliśmy, a do których, jako wyrażonych przez męża dobrze obznajmionego ze sprawą, przywiązywała niemałe znaczenie.

Leipziger Jour., jak telegrafują z Lipska, zaprzecza wiadomości, jakoby konferencja pocztowa w Karlsruhe odrzuciła wniosek Austrji co do bezzwłocznego przyjęcia Holsztynji do niemiecko - austrjackiego związku pocztowego. Dziennik ten zapewnia, że członkowie konferencji, zażądali w tej sprawie instrukcij od swych rządów. Telegram z Hamburga donosi, że oprócz 10-ciu członków stanów holsztyńskich, ma być powołanych do roztrząsania budżetu, 10-u znakomitszych obywateli, wybranych przez rząd krajowy.

Według telegramu z Bukaresztu, do składu nowego gabinetu weszli pp. Kretzullesco, jako prezes i minister spraw wewnętrznych; Oteteleszanu, skarbu; Salomon, wojny; Papadopulo, spraw zagranicznych; Kariadżi, sprawiedliwości.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z Wiednia, Zurichu i Paryża, oraz dalszy ciąg wykryć o polskiem powstaniu.

* (Sprzedaż dóbr w kraju północno-zachodnim). Z powodu artykułu p. Saint-Marc de Girardin'a, zamieszczonego w *J. des Débats* z 28 stycznia, w przedmiocie postanowienia rządu naszego o sprzedaży dóbr w kraju północno-zachodnim, *Rus. Inw.* pisze między innemi: „P. Saint-Marc de Girardin sądzi, że ukaz z 10-go grudnia nie będzie mógł mieć zastosowania na praktyce, albowiem ruskim obywatelom ziemskim zabraknie środków do nabywania dóbr w kraju zachodnim. Nie widzimy potrzeby sprzeczać się w tym względzie w chwili obecnej; wypadki dowiodą wkrótce, o ile słuszne jest tego rodzaju zapewnienie, coraz częściej powtarzane przez prasę oddaną polakom. Zwrócimy jedynie uwagę na to, że jeżeli prasa ta jest tak mocno o tem przekonana, to jakżeż objaśnić zbyteczne jej rozdrażnienie? Jeżeli dobra ziemskie w kraju północno-zachodnim pozostaną w rękach ich dotychczasowych właścicieli, w takim razie nie mają oni o co się gniewać, będą bowiem po dawnemu w stanie wynajdywać, pod zasłoną praw ruskich, rozmaite podstępy przeciw panowaniu ruskiemu. Albo też być może, iż reputacja rządu ruskiego obchodzi ich do takiego stopnia, że nawet w razie, gdyby środki przedsiębrane przez ten rząd, pozostały bez praktycznego zastosowania, nie chcieliby oni, ażeby ściągnął on na siebie zarzuty za swój sposób postępowania? Wnosząc z artykułu p. Saint-Marc de Girardin'a, trzyma się on takiego właśnie poglądu. Usiłuje on stale przekonać, że Rosja trzyma się co do żywiołu polskiego polityki, potępionej stanowczo przez historję i wywołującej wszędzie same tylko nieszczęścia. „Stronnictwo ultra-ruskie, powiada on, postawiło sobie zadanie bronienia zasady jedności cesarstwa w najabsolutniejszej jej formie: jeden Cesarz, jedno prawo, jeden język i jedna wiara. Jest to ta sama zasada, która spowodowała za Ludwika XIV prześladowanie protestantów; jest to nieubłagana *jedność i nierozdzielność* rzeczypospolitej z 1793 roku". P. Saint-Marc de Girardin zapomniał nadmienić, że zasada ta stworzyła, między innemi, terazniejszą wielkość i siłę Francji. Czyż nie panuje w tem państwie jedność władzy, jedność prawodawstwa, jedność języka, i czy przychodzi komukolwiek nieroztropna myśl naruszenia tej jedności lub przynajmniej znajdowania jej uciążliwą? Niech p. Saint-Marc de Girardin wskaże nam choć jednego z historyków francuzkich, którykby wynurzył ubolewanie z tego powodu, że nie została zachowaną odrębność polityczna Normandji lub Bretanji, Burgundji lub Langedoku? Równość nie zawsze równa jedności. Niech nas Bóg uchroni od ostateczności tej monotonji administracyjnej, która zabija wszelkie życie samoistne w prowincjach, lecz niech On nas tem bardziej uchroni od takiego porządku rzeczy, przy którym ta lub owa prowincja powzięłaby myśl utwo-

---

dróży, o tem nietrzeba nawet i mówić. Całą noc zdawało mu się że jedzie dyliżansem i ciągle słyszał turgot kół i odgłos dzwonków. To złudzenie po podróży dyliżansem trwa czasem parę nocy. Rano o siódmej przyszedł Kostek i bez ceremonji go zbudziwszy, kazał podać samowar i przynieść bułek. Napiwszy się herbaty poszli do uniwersytetu załatwić interesa. Po obiedzie rzekł Kostek do Jerzego:

— Powiem ci prawdę że jestem goły jak święty turecki, pieniędzy nie spodziewam się prędko, mam długi, pozwolisz przeto że się na pewien czas przeniosę do ciebie.

Jerzy ma się rozumieć nie odmówił i Kostek rozkwaterował się u niego, zająwszy pierwszy pokój bez ceremonji, używając bielizny i ubrania Jerzego. Wkrótce Jerzy został przyjęty do uniwersytetu na wydział matematyczny; w tym względzie Kostek był mu tyle pomocnym, że Jerzy uważał za prostą wdzięczność ze swej strony, przysługi które mu oddawał, dając mieszkanie, stół i wszystko czego potrzebował, gdyż pieniędzy Kostek nigdy nie brał od niego. Gdy Jerzy się umundurował, chciał koniecznie żeby i Kostek sprawił sobie nowy uniform, ale on tylko machnął ręką i rzekł: daj pokój to już ostatni rok i w tym mundurze skończę kursa. Kostek był filologiem. Syn chłopa z augustowskiego, przeznaczony przez ojca na księdza, skończył szkoły w Suwałkach, lecz czując jakiś nieprzezwyciężony wstręt do seminarjum, zamiast iść na księdza, poszedł do uniwersytetu. Jakim sposobem mając trzydzieści rubli w kieszeni dostał się do Moskwy, jakim sposobem doszedł aż do czwartego kursu, to jest historja bardzo zajmująca; trzeba być człowiekiem silnie pragnącym nauki żeby dokazać tego, czego dokazał Kostek. Pozbawiony korzystnych lekcij, gdyż państwo których synów do szkół przygotowywał wyjechali do Petersburga, Kostek setny może raz w życiu znalazł się w trudnem bardzo położeniu. Opatrzność zesłała mu Jerzego, bez skrupułu wkwaterował się do niego, raz dla tego że go potrzeba przynaglała, a powtóre sądził że aż nadto wypłaci się Jerzemu za to, co w porównaniu z jego środkami było maleńką ofiarą, strzegąc go od złych towarzystw od których tak się ustrzedz trudno młodym ludziom niedoświadczonym i bez żadnej opieki w wielkim mieście pozostawionym. Kostek uważał Jerzego za dziecko i po części miał rację.

Zaczęły się kursa, pozjeżdżali się studenci do Moskwy i życie studenckie zaczęło być bardziej zajmującem. Jeszcze wtedy nie było takiego napływu studentów z królestwa. Jeszcze nie było tylu futurów z Litwy, mających zamiar zdawać egzamin do uniwersytetu, po kilka lat zbijających bąki, ubranych w fantastyczne świty, z sękatemi pałkami w ręku, na których były powyrzynane napisy: wolność, równość i niepodległość. Nie było jeszcze wtedy owych groźnych sejmów i sejmików, na których można było oberwać guza zarówno dobrego jak i za czasów rzeczypospolitej. Wtedy jeszcze polacy pracowali, litwini nieprowadzili sporów czy Wilno, czy Warszawa ma być stolicą przyszłej Polski, nim nareszcie ostatecznie nie pokłócili się z tak zwanymi koroniarzami, z którymi zrobiwszy rozbrat, sami na własną rękę mieli odbudować w. ks. litewskie. Jeszcze wtedy nic o tem wszystkiem słychać nie było; polacy żyli ze studentami ruskiemi i nie odłączali się od nich jak to później miało miejsce.

Do Kostka któren wychodził z domu jedynie na kursa i do bibljoteki po książki, a następnie nie podnosił się z łóżka i nie wypuszczał książki z ręki, często przychodzili koledzy, po największej części rosjanie. O czem tam nie mówiono, czego się tam Jerzy nienasłuchał! Lecz opisywać tych rozmów nie będę; napomknę tylko że Jerzy przy Kostku został panslawistą i to panslawistą którego teorje bardzo daleko sięgały. Tymczasem Jerzy jak każden młody potrzebował przyjaźni i szukał jej wszędzie. Kostek był za stary i za poważny, miał tylko dla niego wielką sympatję, lecz nie była to przyjaźn. Kto szuka ten znajdzie, jak powiadają. Na jednym kursie z Jerzym był student rosjanin któremu na imie było Grzegorz. Kilka razy siedzieli obok siebie na lekcji, w czasie przerw zawiązała się pomiędzy niemi rozmowa i znajomość. Przypadek zrządził że Grzegorz najął sobie mieszkanie w tym samym domu u kucharza, u którego mieszkał Jerzy. Stosunki dwóch młodych ludzi stawały się coraz ściślejsze i wywiązała się nakoniec przyjaźń.

Rok pierwszy w Moskwie szybko upłynął Jerzemu, zdał egzamin i dostał przejście na kurs drugi. Że nie miał zamiaru wyjeżdżać na wakacje do Warszawy,

rzenia państwa w państwie i dążyłaby do przestrzegania swych odrębnych interesów politycznych, pozostających w sprzeczności z interesami całości. Zasada, o której p. Saint-Marc de Girardin mówi z taką dumną pogardą, wywoływała niekiedy rzeczywiście we Francji smutne ostateczności. Niepodobna, naprzykład, niczem usprawiedliwić prześladowań, jakie nastąpiły po odwołaniu edyktu nantyjskiego; protestanci ulegali wówczas prześladowaniu dla tego jedynie, że byli protestantami; historja nie wykryła ani jednego złego z ich strony zamiaru przeciw państwu lub rządowi Ludwika XIV. Lecz czyż sumiennie byłoby mówić, że dzieje się u nas coś podobnego do tego zjawiska? Polacy uskarżają się wprawdzie na prześladowanie kościoła katolickiego, lecz niech wskażą nam jeden, chociażby jeden tylko przykład, ażeby ktokolwiek z nich ściągnął na siebie karę dla tego jedynie, że wyznaje wiarę katolicką, a nie dla tego, że uciekał się do działań nieprzyjacielskich przeciw prawej władzy? P. Saint-Marc de Girardin podjął się bardzo niewdzięcznej pracy, usiłując dowieść, że polityka, której trzyma się obecnie Rosja, musi ściągnąć na nią w przyszłości same tylko nieszczęścia. Sam on pojmuje bardzo dobrze, że ta mianowicie, a nie inna jakakolwiek polityka, zdolna jest utrwalić jej bezpieczeństwo i ten wpływ, jaki się jej należy wśród innych mocarstw europejskich. Stronnictwo polskie, któremu on tak gorliwie służy, jest w tym względzie daleko szczersze. Tegoż samego dnia, w którym przeczytaliśmy artykuł p. Saint-Marc de Girardin'a, otrzymaliśmy numer *Czasu* krakowskiego, w którym znaleźliśmy następujące rozumowania: „Dla czego Rosja rozwija taki nadmiar energji i zdolności organizacyjnej, kiedy z daleko większą dla siebie korzyścią mogłaby zastosować takowe na innem polu? Czyż rosjanie, kochający tak szczerze swój kraj i pojmujący wielkie jego przeznaczenie, nie widzą, że zdobywszy Kaukaz, posiadając drogi Azji środkowej, Syberję i kraj amurski, znajdą tam nie tylko obszerne, lecz także zaszczytne i korzystne pole dla swej działalności? Dzięki tej zdolności organizacyjnej, która naród ruski odznacza się na równi prawie z anglikami, potrafił on wywierać wpływ cywilizacyjny za każdym razem, gdy znajdował się w styczności z dzikiemi plemionami azjatyckiemi. Rosja, jakkolwiek *heretycka, jest pomimo to krajem chrześcijańskim* (!) Udziela ona ludom pogańskim światło wiary, jakkolwiek nie prawdziwej, lecz przynajmniej przyspasabiającej je do przyjęcia prawdziwej wiary (t. j., zrobimy tu uwagę, przeznaczeniem Rosji jest, zdaniem *Czasu*, torować swoim prozelityzmem drogę dla katolicyzmu). Powtarzamy *bez wszelkiej ukrytej myśli*—wpływ Rosji na wschodzie może być prawdziwie zbawiennym. Lecz o ile jest on zbawienny na wschodzie, o tyle wpływ ten oddziaływa zgubnie na zachodzie, któremu przeciwnemi są, w najwyższym stopniu, przekonania polityczne, religijne i społeczne narodu ruskiego. To co może być bardzo roztropnem na Wołdze, gdzie dochowały się tradycje z czasów tatarskich, na nic się nie przyda nad Niemnem, i jeżeli Rosja dąży do przeniesienia swych zasad na obcy im grunt, powoduje się ona w tem nie prawdziwym patrjotyzmem, lecz dumą, tak właściwą ludom młodym i opanowanym namiętnością podbojów".—Przytoczyliśmy umyślnie te wyrazy, wypowiedzianą w nich bowiem została ukryta myśl, kierująca nieprzyjaznemi nam siłami w Europie. Kilka lat temu, nienawiść dla Rosji okazywaną była jawnie tylko przez stronnictwo rewolucyjne; przeciwnie, rządy konserwatywne pochlebiały nam dopóty, dopóki w zewnętrznej naszej polityce dopomagaliśmy do osiągania celów, z któremi nie moglibyśmy mieć nic wspólnego, wewnątrz zaś nie przedsiębraliśmy żadnych środków radykalnych przeciw zjawiskom, które groziły rozkładem naszej jedności państwowej. Obecnie zaś, nawet organa półurzędowe, jak np. *Neue Freie Presse*, *Debatte* lub *Mémorial diplomatique*, doradzają na serjo Rosji, ażeby skoncentrowała swój wpływ na wschodzie i nabawiają się strachu na samą myśl, że ośmiela się ona wzmacniać swój żywioł narodowy około samych kresów zachodniej Europy. Wszystkie te rady, tak bojnie dawane przez p. Saint-Marc de Girardin'a, wszystkie te usiłowania straszenia socjalizmem i odwoływania się do wspaniałomyślności i ludzkości, obliczone są na to jedynie, ażeby powstrzymać Rosję na tej drodze, na którą ona weszła, i zawrócić ją do tych błogich czasów, kiedy sama o tem nie wiedząc, przysposabiała własnemi rękami swój rozkład.

* (Kronika brukowa.) I ostatni wtorek i ostatnia maskarada, przeminęły wczorajszej nocy! Popielec zamiast prochem pokuty, szmatami śniegu zasypał głowy rozbudzonych dzisiaj warszawian, grożąc im niespodziewanem zmartwychwstaniem obumarłej zimy! Ale też Warszawa zakończyła hucznie tegoroczny karnawał. Nie mówiąc już o świetniejszych wieczorach i balach, w wielu bardzo domach zebrane towarzystwa przetańczyły tę noc graniczną, pomiędzy wesołością o refleksją; wszędzie zaś, nawet w małych kółkach rodzinnych, ucztowano wedle możności, chociażby tylko przy domowych *faworkach*... Ogromne piramidy pączków, co na kształt kul w arsenałach, stosami się wznosiły po cukierniach tutejszych, zniknęły pochłonięte wczorajszego wieczoru, a roztańczone nóżki warszawianek, zatrzymały się nagle, ażeby spocząć w długim, wielkopostnym letargu. Dzisiejsze nadspodziewane zimno, utrudni zapewnie zwyczaj zawieszania klocków, starym kawalerom i pannom, którzy w dniu tak niebezpiecznym ośmielą się ukazać na mieście... oczywiście i zimno przydatne jest na coś przecie! Wczorajsza maskarada, chociaż ostatnia w tym roku, była ożywioną i jaskrawą nawet: wbrew dawnym zwyczajom, przeszło 700 osób zgromadziło się na redutowej sali! W liczbie różnorodnych masek i charakterystycznych *à la szurgot* kostiumów, znajdowały się przecież i eleganckie domina, a z pod jedwabnych masek iskrzyły się czarne, niebieskie, szare i wszelkich kolorów oczy, zapalone chęcią użycia ostatniej w tym sezonie zabawy! Pomiędzy dominami odznaczyło się wczoraj jedno, czarne, z czerwoną w liściach upiętą kamelją nad głową; domino to arcy dowcipnie intrygowało wielu mężczyzn, którzy snując się za niem, nie domyślali się zapewnie, że ta zgrabna i zalotna maseczka, która sycili cukierkami i ścigali ognistym wzrokiem, była... żwawym i złośliwym młodzieńcem!!

Na foyer szumiał w kieliszkach „roederer", złotem połyskał „minet", a w głowach biesiadujących przy stolikach kompanij, wrzały i szumiały wrażenia i pasje, które blady, śnieżysty poranek dzisiejszy ostudził niemiłosiernie! Dziś jeszcze bal w Kaskadzie a we czwartek ostatni, tradycyjny bal rzeźników w Wilanowie, zabłyśną ostatnim zapust płomykiem, a potem... potem już wymokły i ostry jak pokuta „śledź" wielkopostny, stanie się symbolem Warszawy, która już tylko amatorskim teatrem i koncertami bronić się będzie od letargicznego, podczas postu uśpienia! *Al.*

* (Panna Bogdanow i pan Tarnowski.) Onegdaj donosiliśmy o nieszczęśliwym wypadku ulubieńca tutejszej publiczności, artysty Tarnowskiego. Wypadek ten wywołał głębokie współczucie wielbicieli sztuki choreograficznej; wszędzie mówią o tem smutnem zdarzeniu, które pozbawiło balet warszawski najlepszego jego przedstawiciela. Pan Tarnowski w przeciągu przeszło dwudziestu lat stale wywoływał zasłużone zachwycenie w tutejszej publiczności, która niezawodnie, wyrazi mu w jakikolwiek sposób swą wdzięczność. Słyszeliśmy prawie za rzecz pewną, że panna Bogdanow, głęboko zasmucona tem nieszczęściem, zamierza dać przedstawienie na korzyść p. Tarnowskiego, który stanowił podporę licznych swych krewnych. Niezawodnie piękna myśl niezrównanej panny Bogdanow, znajdzie współczucie w tutejszej ruskiej (i polskiej) publiczności, również jak i koncert, który się urządza na korzyść p. Tarnowskiego. W końcu należy dodać, że stan p. Tarnowskiego dotychczas jest jeszcze dosyć niebezpieczny. (*Warsz. Dniew.*)

* (List Felicjana Davida do dyrektora instytutu muzycznego). Znakomity twórca wielu symfonij i oper, z których szczególnej doznały wielkiego rozgłosu w świecie muzycznym następujące: „*Pustynia*," „*Krzysztof Kolumb*," „*Mojżesz na górze Synai*," „*Lalla Roukh*," „*Herkulanum*" i inne, p. Felicjan David znajduje się obecnie w Petersburgu, dokąd został powołanym przez Najjaśniejszą Panią w celu urządzenia kilku koncertów, w których mają być wykonane przeważnie dzieła tego słynnego mistrza. W liście pisanym w tych dniach do dyrektora naszego instytutu muzycznego, zawiadamia go o zamiarze swym zatrzymania się w Warszawie, przy powrocie za granicę, co ma nastąpić w kwietniu. Felicjan David, pomny na dawną przyjaźń i stosunki jakie go łączyły z dyrektorem instytutu naszego, w czasach gdy w Paryżu w młodzieńczym jeszcze wieku, przy usilnej pracy musieli nieraz walczyć z przeciwnościami nie jednego zniechęcającemi, nie zapomniał o instytucie pod kierunkiem dawnego kolegi zostającego i w dowód szacunku dla obojga, napisał i ofiarował dzieło treści religijnej na chór i orkiestrę, które w manuskrypcie przy tymże liście dyrektorowi Kątskiemu przesłał. Cieszymy się i zarazem winszujemy naszej młodej instytucji muzycznej, takiego upominku ze strony jednego z najsłynniejszych mistrzów tegoczesnych. *V.*

*(Odczyt z nauk przyrodzonych.) W resursie kupieckiej, odbywać się będą prelekcje czyli odczyty z nauk przyrodzonych, na dobroczynne cele. Pierwsza prelekcja będzie miała miejsce, dnia 16-go b. m. t. j. w piątek, o godzinie 6 wieczorem; następnie będą dwa razy w tygodniu, w każden wtorek i piątek, o tejże samej godzinie; sprzedaż biletów na wszystkie dwanaście prelekcj, będzie się odbywało w resursie kupieckiej, a mianowicie: przed prelekcją piątkową weczwartek, od g. 2 do 7 wieczorem, i w piątek od godziny 12 do 4 po południu, przed prelekcją wtorkową, w poniedziałek od godziny 2 do 7 wieczór, i we wtorek od godziny 12 do 4 po południu. Cena pojedynczego biletu kop. 30, a abonament na 12-cie prelekcji razem zakupiony rs. 3, i ten co kupuje razem 12 biletów, będzie miał pierwszeństwo do miejsc numerowanych.

* (Tydzień giełdowy). Obniżenie naszej waluty na giełdzie berlińskiej i w zeszłym tygodniu przy małych fluktuacjach tamecznych z dnia na dzień, dalej postępowało. Raporta zaś z giełd Petersburga, Rygi i Odesy donosiły o coraz wyższych kursach remes zagranicznych, tak, iż przy zupełnym braku ich dowozu ograniczeni byliśmy do własnych trasowań i nie wielkich dawniejszych zapasów. Wynikiem takich okoliczności musiało być dalsze, stopniowe podwyższenie naszych kursów wekslowych. Tak niekorzystne położenie rzeczy już samo z siebie nie mogło zachęcać do tranzakcji wielkich, niedozwalając prawdopodobnego obliczenia szans korzystnych, przy jakiejkolwiek operacji bankierskiej lub handlowej, lecz bardziej jeszcze przeszkodził ciągły brak gotówki i ogólna trudność naszego targu pieniężnego ciągle trwająca, przy stagnacji tak handlu ogólnego w całym kraju, jak odbytu w handlu drobnym miejscowym. Obroty zatem wekslowe z wyjątkiem dwóch dni tygodnia, były bardzo małe, ograniczając się tylko do zapotrzebowań koniecznych i nieodzownych. Nie doszliśmy, zdaje się, jeszcze do kresu podwyższenia ażia zagranicznego, a obawa wszechstronna dalszego podniesienia się kursów wekslowych, coraz więcej nabiera podstawy, gdyż spe-

---

przyjął zaproszenie Grzegorza i pojechał z nim do niżegorodzkiej gubernji. — Dom po nad Wołgą na górze stał obszerny. Mieszkał w nim ojciec Grzegorza stary dymisjonowany kontr-admirał, wiecznie ponury, gdyż życie na lądzie mu się przykrzyło. Ulubionem jego zajęciem było czytanie gazet, których mnóstwo miał u siebie i przejażdżki po Wołdze w towarzystwie dwóch dawnych majtków, jego ulubionych służących. Matki Grzegorz już nie miał, a brat starszy służył jako oficer na flocie. Amirał przyjął radośnie syna i jego przyjaciela i nawet troszkę rozweselił się. Dwaj studenci rozgościli się i zaczęli używać wakacji.

Cudne są wybrzeża Wołgi. Nieraz dwaj przyjaciele siedzieli nad rzeką i długo przysłuchiwali się śpiewom wołgskich flisaków, ciągnących pod wodę ładowne statki; nieraz wsiadłszy do łodzi pływali po tej ogromnej rzece i łączyli swoje głosy z pieśniami flisaków. Naród bowiem ruski jest muzykalny i śpiew jego ulubioną rozrywką i osłodą w pracy. Grzegorz często zapytywał się Jerzego: A co, czy nie piękny nasz kraj?

— Cudowny! szepţał Jerzy i pokochał Rosję. Pokochał ten lud tak energiczny i rycerski. Nieraz dwaj młodzi robili o kilkadziesiąt wiorst wycieczki do znajomych Grzegorza. Wszędzie ich przyjmowano z otwartemi rękami, gdyż w Rosji nazwa studenta jest najlepszą rekomendacją; patrzą tam na nich jako na przyszłość kraju.

Wszędzie ludzie są ludźmi i w Rosji nie ma samych ideałów, chociaż w królestwie wszyscy bez wyjątku należą do towarzystwa wzajemnej adoracji, tak się sami zachwalają i podnoszą; lecz uderzało Jerzego że każdego więcej wykształconego człowieka ożywiała myśl jakaś, że każden garnął się ażeby było coraz lepiej. Zupełny kontrast z tem co widział w królestwie, gdzie wszystko było pogrążone w śnie letargicznym, gdzie prócz doktora, nie widział ani jednego myślącego człowieka. Prawda mało on znał jeszcze polaków, lecz to co widział, wystarczało mu na zrobienie tych porównań.

Po wakacjach Jerzy z Grzegorzem najęli wspólne mieszkanie. Kostek już nie potrzebował pomocy Jerzego. Dostał on złoty medal za rozprawę i został wysłanym za granicę kosztem uniwersytetu. Dziś on jest znanym i poważanym profesorem historji w jednym z uniwersytetów ruskich.

I drugi rok szybko ubiegł w Moskwie Jerzemu i ani się obejrzał jak nadeszły wakacje. Jerzy pojechał do Warszawy. Dwa lata przebyte w uniwersytecie i strawione na nauce, na każdego muszą oddziałać. Jerzy z dziecka stał się człowiekiem i jego charakter męzki i silny rozwinął się zupełnie. Doktór z listów jakie Jerzy pisywał do matki i do niego, przekonywał się że Jerzy będzie człowiekiem za którego nie trzeba się będzie wstydzić, lecz zobaczywszy Jerzego po dwóch latach nieobecności, doktor powziął o nim daleko wyższe wyobrażenie. Jerzy już był człowiekiem. (*d. c. n.*)

kulacja na interesa wywozowe produktu krajowego najgłówniejszego z wiosną, t. j. zboża, dotąd nie zdołała sobie jeszcze wynaleźć zachęty dostatecznej, z przyczyny, że ceny na targach zagranicznych niższe są od naszych miejscowych. Zakontraktowania wełny ze strzyży wiosennej doznały niejakiej przerwy, co jak się zdaje, przypisać należy złemu stanowi dróg w obecnej porze, a zapasów wełny gotowej ze strzyży zeszłorocznej już niema w takiej przynajmniej ilości, iżby wyboru potrzebnego dozwoliły, niektóre partje gdzie niegdzie jeszcze pozostałe, kondycją swą do pokupu nie zachęcają, grzesząc nadto za wysokiemi żądaniami obecnych właścicieli. Ruch w papierach publicznych i wartościach procentujących, w tym tygodniu słabszy był od tygodnia poprzedniego; listy zastawne i obligi skarbowe na giełdzie berlińskiej z przyczyny zbliżających się terminów losowań, doznały podwyższenia kursów; skutkiem czego i u nas listy i obligi podniosły się; pokup zaś tak jednych jak drugich nie był wielki. 5-cio procentowych biletów banku Cesarstwa bardzo mało w tym tygodniu kupowano, zaś 4-ro procentowych metalików był brak zupełny. Z akcij dróg żelaznych rosyjskie poszukiwano po dość wysokim kursie, ale mało ich ofiarowano; warsz.-wied. tylko w małej ilości się pojawiały. Bydgoskie, dla których, zdaje się, projektu umieszczania ich na urzędowych raportach giełdy berlińskiej przeprowadzić nie zdołano, nie utrzymały się na wysokości kursu zeszłotygodniowego. Terespolskie zaś podniosły się, akcij fabryczno-łodzkich wcale nie widziano w obrocie. Pożyczka premjowa, skutkiem wiadomości z wtorkowej giełdy petersburgskiej o znacznym tam pokupie po kursach podwyższonych, i na giełdzie naszej większego cokolwiek ruchu doznała, od czwartku jednak chęć kupna u nas słabła, a kurs obniżył się, do czego przyczyniły się nie tylko mniej korzystne notowania giełdy berlińskiej, ale więcej jeszcze wiadomości z piątkowej giełdy petersburgskiej, które nam także o zniżeniu tamecznego kursu doniosły. Listów likwidacyjnych coraz więcej się pojawia, a że przy ogólnym braku gotówki każdy się do sprzedaży cisnął, nie dziwnego, że ofiarowania codziennie po niższym kursie czyniono, tak, iż do 75% zeszły. (*G. Handl.*)

* (Suteryny). Rzadko który dom w Warszawie nie ma suterynów. Wejście do takich suterynów bywa zwykle z sieni, tak iż idąc do mieszkania, kto nie zna rozkładu domu, lub też zabłądzi się wieczorem w ciemności, może z łatwością wpaść do piwnicy, złamać rękę lub nogę i zostać na całe życie kaleką. Wypadki podobne wydarzają się w Warszawie, albowiem suteryny nie zawsze są zamknięte. (*Warsz. Dniew.*)

* Nr. 7 *Opiekuna Domowego*, wyszedł z druku i zawiera:— Wacław Hanka, przez Ad. N Nakęskiego. (z portretem.)— Przeklęty, wierz przez Szymona Bruzdę.— Cmentarz wiejski, ze wspomnień J. Dzierzkowskiego (c. d. z drzew.)— O strachach, p. Mścisława Kamińskiego (dokończ. z drzew.)— Kantyczki przez Aleksandra Makowieckiego.— Zima na wsi, przez Gustawa Belke — Wróbel leśny, przez Józefa Gluzińskiego (z drzew.)—Rozmaitości

Nr. 20 *Bluszczu*, wyszedł z druku i zawiera:— Fryderyka Bremer, życiorys p. M. Ilnicką.—Intryga, powieść p. J. Zacharjasiewicza (d. c.).—Przegląd teatralny,— Poświęcenie.— Ruch muzyczny, p. J. Sikorskiego— Dodatek:— Woalka w muszki, haftowana sznelką (z ryc.)—Szydełkowa kołderka lub pokrycie kołysek (z ryc.)— Krawatka z motylami szydełkowemi (z ryc.)— Bransoletka z perełek, (z ryc.)— Przykrycie na lampę robione z tiulu (z ryc.)—Paletocik dla dziewczynki od 7—9 lat (z ryc.)—Deseń na rozmaite mereszki ażurowe (z ryc.)—Gorset dla otyłych osób (z ryc.)—Kaftanik muślinowy garnirowany wstążką i koronką (z ryc.)—Przegląd mód.— Sekreta gospodarskie.— Tablica krojów do N. 20 Bluszcza.

---

* (Order), Najjaśniejszy Pan, w dniu 17 stycznin r. b., najłaskawiej udzielić raczył akademikowi nadzwyczajnemu Cesarskiej akademji nauk, rzeczywistemu radcy stanu *Sawiczowi*, order św. Anny klasy 1-ej, w nagrodę za pożyteczne prace jego w ciągu lat dwudziestu pięciu w wykładaniu astronomji w byłych oficerskich klasach morskiego korpusu kadetów, a następnie na akademickim kursie nauk morskich. (*Siew. Pocz.*)

* (Dochody górnictwa). W zbiorze statystycznych wiadomości z wydziału górnictwa za rok 1865, zamieszczone są następujące cyfry dochodów w r. 1863 z eksploatacji metalów i węgla kamiennego na zakładach rządowych:

1) Za złoto	1,414,928 rub.	80 kop.	
2) „ miedź	354,794 „	10 „	
3) „ ołów i glejtę . .	27,613 „	66¾	
4) „ srebro	23,627 „	28 „	
5) „ węgiel kamienny.	16,500 „	— „	

Z tego pokazuje się, że dochód od miedzi zajmuje po złocie drugie miejsce, a zatem dobywanie miedzi jest jednym z głównych artykułów w Rosji. (*Siew. Pocz.*)

* (Uczta w Moskwie). *Mosk. Wied.* piszą, że amerykanie, zamieszkali w Moskwie i w sąsiednich gubernjach, wydali 7-go stycznia obiad dla p. Gatterszajta, konsula Stanów Zjednoczonych, na którym znajdowali się reprezentanci dziesięciu stanów. W liczbie zgromadzonych znajdował się przypadkowo jeden rosjanin, który właśnie podał w gazecie moskiewskiej wiadomość o tym obiedzie. W przemowach swoich, dotyczących Rosji, amerykanie zwracali się do tego gościa z żądaniem, aby on zakomunikował swoim spółrodakom przyjacielskie ich życzenia. (*Goł.*)

* (Fenienizm.) Czytając korespondencje z Ameryki w *Timesie*, coraz więcej trzeba się pytać czy idzie w nich o Irlandję, czy o sprawy Mierosławskiego z hotelem Lambert i rządem narodowym. „Fenieni", powiada jedna z tych korespondencji z 19-go z. m., „sto„sunkowo zachowali się spokojnie w tym tygodniu, „lecz przepaść pomiędzy odcieniami na jakie się dzie„lą, codzień się rozszerza. Senat uważa za kiepski „żart list Stophensa, nadający O'Mahory'emu władzę „nadzwyczajną, i sądzi trzech senatorów zwolenni„ków O'Mahony'ego, jako obwinionych o zdradę. Co „więcej, zwołał kongres na luty w Bussals, i spodzie„wa się tam zdeptać O'Mahony'ego, tak zupełnie, jak „ten ostatni zdeptał senatorów, jak się sam chwali. „Tymczasem oba odcienia codziennie tracą poważanie „i znaczenie. Większość irladczyków i wszyscy ame„rykanie zbrzydzili sobie zupełnie fenienizm, i bardziej „niż kiedykolwiek można wnosić, że całe knowanie „fenienów zostanie wykryte policji." (Zupełnie tak samo jak w Polsce.) Fanfaronady fenienów tymczasem nie ustają. Tak *Irisch People*, obecnie wydawany w Ameryce jako organ O'Mahony'ego i tajnie wprowadzany do Irlandji, w ostatnim numerze oświadcza bez obwijania w bawełnę, że ogień będzie podłożony na cztery rogi w Londynie, Liwerpoolu, Monchester i Leeds, jeżeli aresztowani fenieni odtąd nie będą uważani za jeńców wojennych.

* (Wyrok wydany na zuawów). Zapewniają, że zuawi skazani przez sąd wojenny w Meksyku do robót ciężkich, za udział w rozruchach na w. Martynice, odwiezieni zostali 16-go stycznia, pod silną eskortą żandarmerji, do Vera-Cruz, zkąd miano zabrać ich na statek transportowy *Jura*, dla odstawienia do Francji, gdzie mają odsiadywać karę. Zuawi skazani przez tenże sąd wojenny na karę śmierci, apelowali, jak powiadają, od tego wyroku. (*La Patr.*)

Ameryka.

* (Listy korsarskie). Gabinet madrycki otrzymał wiadomość, że do 2-go stycznia, do którego sięgają ostatnie wiadomości z Santjago, rząd chilijski nie wydał był jeszcze listów korsarskich, jakkolwiek oświadczył się z zamiarem użycia tego środka wojennego. (*La Patr.*)

Anglja.

* (Meeting). Donoszą z Irlandji o odbyciu w Bathdrum, pod przewodnictwem podpułkownika Baglay, meetingu, żądającego, ażeby hrabstwo Wicklow ogłoszone było w stanie oblężenia i wynurzającego swoje współubolewanie, że meeting w Rotonde nie zażądał tych samych środków dla całej Irlandji. (*La Fr.*)

* (Ruch fenjenów). Nie ma tego dnia, w którymby nie otrzymano depeszy z Dublina, donoszącej o wykryciu w Irlandji broni ukrytej. Dotąd wykrycia te nie miały nic zastraszającego; znajdowano lance, żelezca i drzewca do lanc i t. d.; lecz depesza z Dublina, datowana 8 b. m., donosi o wykryciu w tem mieście, w oborze, 70 lanc, 8 maszyn do robienia kartaczów, 500 ładunków z kulami, 600 kul karabinowych, wielkiej ilości pistonów perkusyjnych, kilku bomb i rac, narzędzi do robienia ładunków, oraz znacznej ilości papieru do ładunków, 30 maszyn do lania kul, mnóstwo pasów i sprzączek, planów fortyfikacij i t. d. Telegram z 9 b. m. donosi o nowem, niemniej ważnem wykryciu; policja znalazła w domu położonym na South-Earl-Street, w Dublinie, 13,000 ładunków karabinowych, 12,000 kul i znaczną ilość rozmaitych innych rekwizytów bojowych. Z drugiej zaś strony dzienniki irlandzkie, głównie zaś *Cork-Constitution*, donoszą, że ćwiczenia wojenne, odbywane po nocach, nie ustają na bardzo licznych punktach kraju. Wyznać należy, że są to symptomata świadczące o doniosłości ruchu fenjenów. (*Nord.*)

* (Kwestja Jamaiki). Rozbiór dokumentów zakomunikowanych obecnie parlamentowi angielskiemu, w przedmiocie powstania na w. Jamaice, wykazuje, że nie rzucają one dość jasnego światła na sam początek, charakter i doniosłość tego ruchu, lecz przynajmniej świadczą o tem, że rząd angielski nie zatwierdził na ślepo surowych środków użytych przez gubernatora Eure dla przytłumienia powstania. Na pierwszą wiadomość o powstaniu i o środkach przedsięwziętych dla przytłumienia go, p. Cardwell napisał: „Macie bezwątpienia do zakomunikowania mi inne jeszcze szczegóły w przedmiocie surowych środków, do których sądziliście iż powinniście byli uciec się. Gdybyście byli przejrzeli depesze któreście mi przysłali, bylibyście przekonali się, że są w nich liczne ustępy wymagające objaśnień." W innej depeszy p. Cardwell żąda znowu objaśnień, „bez których, powiada on, srogość rozwinięta nie zdaje się być usprawiedliwioną." Z powodu sumarycznego ukarania śmiercią p. Gordona, p. Cardwell pisze: „Życzę sobie widzieć jasno dowiedzionem, że nie został on stracony przed przekonaniem się o jego zbrodniach i przed wyraźnem wykazaniem, że zasłużył na karę śmierci." Na wszystkie te zapytania ministra, tak jasne i kategoryczne, gubernator odpowiada listami niejasnemi, raportami opartemi na pogłoskach i domysłach. Z ustępów, które przytoczyliśmy, można nabrać przekonanie, że rząd postanowił zachować jak najściślejszą bezstronność w śledztwie zarządzonem przeciw gubernatorowi Eure. (*Nord*).

Austrja.

* (Konferencja). *Peszt, 10 lutego.* Dziś odbyła się u hr. Antoniego Maylath konferencja magnatów, na którą zebrało się przeszło 30 osób. Chodziło o doręczenie cesarzowi oddzielnego adresu. Postanowiono odbyć w poniedziałek wielką konferencję w sali komitatowej. Hrabiowie Józef Palffy, Emanuel Andrassy i baron Andrzej Orczy, występowali przeciwko oddzielnemu adresowi, i zaprosili swoich stronników na konferencję, która ma odbyć się w niedzielę u hr. Antoniego Szapary. (*Wien. Z.*)

Francja.

* (Zaprzeczenie). Niektóre dzienniki doniosły, że książę Persigny wyda niezadługo broszurę, stanowiącą komentarz do mowy mianej przez cesarza przy otwarciu sesji prawodawczej. O ile wiemy, wiadomość ta jest błędna. (*La Patr.*)

Hiszpanja.

* (Budżet). *Madryt, 9 lutego.* *Epoca* donosi, że budżet zostanie złożony jutro w kortezach i że obejmować będzie sto milionów oszczędności. (*Nord.*)

Niemcy.

* (Unja osobista). *Berlin, 12-go lutego.* W korespondencji półurzędowej do *Hamb. Nachr.*, roztrząsana jest kwestja unji osobistej. Znany artykuł z Szlezwigu, mówi wyraźnie o ustępstwach, jakie chcą porobić w Berlinie. Dla unji osobistej, Prusy mogą zrzec się swych żądań lutowych, za pomocą bowiem takiej unji, Prusy rozrządzać będą, bez ujmy dla stosunków wewnętrznych księztw, wszystkiemi ich siłami, przez co nie będzie mógł mieć miejsca wypadek, ażeby siły te zwrócone zostały przeciw Prusom. Unja osobista usuwa partykularyzm polityczny, lecz zarazem stawia w możności okazywania względów dla życzeń partykularyzmu administracyjnego i społecznego i zostawia otworem drogę do unji rzeczywistej. (*Schl. Z.*)

* (Rozwiązanie deputacji miejskiej). *Hamburg, 12-go lutego. Hamb. Nachr.* donoszą: Namiestnictwo, idąc za radą rządu krajowego, rozwiązało kolegjum deputowanych w Segebergu, albowiem takowe, przez pismo do biura sejmu miast i do p. Firjahna w Szlezwigu, dopuściło się ponownie winy mięszania się do spraw innych jak te, które może roztrząsać z mocy segebergskiego regulaminu miejskiego. (*Wolffs T. B.*)

* (P. Hoffmann). *Kiel, 12-go lutego.* Radca ministerjalny Hoffmann wyjechał do Hamburga, dla prowadzenia z syndykiem Merck układów w przedmiocie uregulowania stosunków monetarnych pomiędzy Holsztynją i Hamburgiem. (*Wolffs T. B.*)

Prusy.

* (Komisje izby deputowanych.) *Berlin, 12 lutego.* Połączone komisje handlowa i finansowa przyjęły dziś jednogodnie traktat żeglugi, zawarty z Anglją.—Komisja finansowa roztrząsała wniosek Bendy w przedmiocie podjęcia się przez rząd wydatków na uregulowanie podatku gruntowego. Komisja przyjęła jednogodnie ten wniosek. —W komisji budżetowej, Virchow zaprojektował rezolucję co do roztrząsania budżetu na zasadzie konstytucji. (*Wolffs. T. B.*)

* (Opinja najwyższego trybunału.) *Berlin, 12 lutego.* Prezes naczelny najwyższego trybunału oświadcza urzędownie w *Nordd A. Z.*: Odezwanie się Twestena w jego mowie z 10 b. m. przy rozprawach nad wnioskiem Hoverbecka, że „prezes naczelny, w celu uzyskania większości dla żądanej opinji najwyższego trybunału, przybrał dwóch niezawodnych pomocników," pozbawione jest wszelkiej faktycznej podstawy, opiera się na zupełnej niewiadomości rozporządzeń i mija się z prawdą. (*Wolffs T. B.*)

Włochy.

* (Przemówienie papiezkie). Podług listów z Rzymu z 7-go b. m., papież miał w kolegjum

angielskiem mowę, w której wspomniał o potędze i pomyślności Anglji i wynurzył ubolewanie, że kraj ten zapomniał o swoim wspaniałym tytule: Wyspa Świętych. Papież wynurzył nadzieję, że Anglja skorzysta dla dobra wiary ze swych niezmiernych podbojów i ze swych znakomitych instytucij. Na uroczystości tej znajdowała się znaczna liczba prałatów angielskich i znakomitości tegoż kraju. *(Nord.)*

* (Pożyczka papiezka. — Ochotnicy. — Komitet narodowy). Listy z Rzymu z 7-go b. m. donoszą, że układy w przedmiocie pożyczki papiezkiej nie zostały jeszcze ukończone. — Zapewniają, że kilka mocarstw katolickich wystąpiło z propozycją upoważnienia u siebie werbunków do uformowania batalionów ochotników, podobnych do legjonu organizującego się obecnie we Francji. — Potajemny komitet narodowy wydał rzymianom rozkaz, ażeby z powodu zgonu księcia Odona sabaudzkiego, powstrzymali się od zabaw karnawałowych. *(La Patr.)*

* (Port Spezzia). Donoszą, że rząd odłożył na bok niedokończone prace przy porcie Spezzia. Obecnie zaś zawiadamiają, że roboty te prowadzą się dalej bez obciążenia budżetu marynarki. „Ludwik XIV, powiada pod tym względem korespondent z Florencji, potrzebował dwudziestu lat na zamienienie na port Tulonu, a do tego dopomagał mu Kolbert, który umiał wynajdować źródła dochodów finansowych. Włochy szukają jeszcze dla siebie podobnego Kolberta.” *(La Fr.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Łęczyca, d. 6 lutego 1866 r.

Łęczyckie. — Klub. — Zabawy tańcujące.

Ziemia łęczycka, owa odwieczna stolica sławnego Boruty, w ostatnich czasach dużo straciła na swej powierzchowności i gdyby nasze pradziady powstały z grobu, nie poznałyby swych siedzib, tak tu wszystko poodmieniało się.

Gdzież się podziały owe sławne łęczyckie błota, nieprzebyte wertepy do których i niedźwiedź czasem zawitał, gdzie są owe nieprzejrzane lasy pełne zwierza i ptastwa; zniknęły i śladu tego nie dopatrzyć. W miejscu ich są sianodajne łąki, doskonałe drogi i łany pokryte złocistym kłosem, nawet kolej już świszcze u nas, wzdychając żeby czem prędzej wydarłszy się za granice Łodzi, powitać sąsiednie Prusy i tam, złączywszy się z innymi, ponieść nasze płody po za morza, na obce ziemie, a ztamtąd dostarczyć przeróżnych rzeczy.

Ziemia tu wyborna, a gdzie ziemia urodzajna, tam dobrobyt, a gdzie dobrobyt tam cywilazacja i szybki rozwoj na drodze postępu i oświaty. W całym powiecie porozrzucane są znakomite fabryki, przeważnie parowe, któreby nie powstydziłyby się współzawodnictwa z zagranicą.

Nasze naczelne miasto, schludne, pięknie zabudone, jest bez wątpienia jednem z większych miast powiatowych. Mylicie się sądząc że życie prowincjonalne pozbawione jest przyjemności — o nie! Kiedy u nas zawiązano klub, wszyscy przyklasnęli, każdy cieszył się że w kółku znajomych i przyjaciół spędzi przyjemnie chwile wolne od pracy i codziennych zatrudnień.

Prócz codziennego towarzystwa w klubie, dotychczas mieliśmy dwie zabawy tańcujące. Jeżeli pierwsza nie powiodła się tak jak sobie tego życzono, nic dziwnego, bo nie początek wieńczy dzieło; za to druga, w ostatnią sobotę, przeszła wszelkie oczekiwania; bawiono się ochoczo, raźnie, gwarno, wesoło do samego świtu.

Salon naszego klubu dość obszerny i pięknie urządzony; a kiedy w nim sunęło 16 par kontredansa, przybrał wspaniały, ujmujący widok; — na obliczu wszystkich jaśniała radość i zadowolenie. Nie mogło być inaczej, bo któżby w tak dobranem towarzystwie nie odżył, nie bawił się, nie zapomniał o troskach codziennych; te kilka godzin przeznaczono wesołości i każdy rad z nich korzystał. Czterdzieści kilka dam młodych, uroczych wdziękiem i powabnym strojem zachwycało oczy, wyzywając do ochoczej zabawy. Zaczęto poloneżem; potem szły kontredanse, polki, mazur, — i jeszcze mazur; dalej krakowiaki i znów polonez, taniec za tańcem, aż brzask wschodzącej jutrzenki i konający blask kinkietów przypomniały, że czas odpocząć i powrócić w progi domowe. Każdy z westchnieniem, z jakąś tęsknotą w sercu opuszczał salon, w którym tak dobrze, tak ochoczo się bawiono.

Nie będę wam opowiadał szczegółowo strojów dam, wspomnę tylko, że serce rosło patrząc na tyle pięknych pań. Wdzięki podnosił ubiór pełen gustu, wolny od wszelkiej przesady, co świadczy, że u nas chciano się bawić serdecznie, a nie błyszczeć strojem. Zabawa przyjemna a nie kosztowna, zawiązanie przyjacielskich stosunków, miła rozrywka w doborowem towarzystwie, to dewiza, to zadanie klubu, które w zupełności zostało osiągniętem.

Duszą każdej zabawy, jest dobrane towarzystwo; dzięki Opatrzności, żeśmy takie potrafili sobie stworzyć. Obywatele ziemscy, oficerowie konsystujących tu wojsk, członkowie komisij włościańskich, urzędnicy władz powiatowych, ich żony i córy, oto grono w którym się bawimy. Połączeni węzłem jedności, przedstawiali dziwnie piękną harmonję; spoglądając z dumą na to zjednoczenie pomyślałem: *o Boże! czemuż to nie zawsze tak było?* obyśmy raz złączeni nie dzielili się już więcej na pociechę i korzyść obczyzny; przecież my braćmi, przecież dziećmi jednej słowiańskiej ziemicy.

Kiedy już się wziąłem do pióra, aby podzielić się z drugimi naszą radością, niech mi wolno będzie imieniem ogółu złożyć najczulsze podzięki tym, którzy podali pierwszą myśl klubu i nie szczędząc trudów, doprowadzili do skutku przedsięwzięty zamiar. (Pierwszą myśl klubu zawdzięczyć należy prawdziwie zacnemu naczelnikowi powiatu p. B., który przy współudziale naczelnika wojennego pułkownika Ł. i dowódcy 16-go ładogskiego pułku, pułkownika H., oficerów pełnych pięknych przymiotów duszy i wysoko poważanych w naszym powiecie, przedsięwzięcie to doprowadził do skutku). Szlachetna i uczciwa myśl weszła w czyn, w życie; wszyscyśmy wam za to wdzięczni; spełniony toast za zdrowie wasze, to podzięka, na jaką mogliśmy się zdobyć, przyjmijcie ją tem sercem, jakiem była niesioną.

Oczekujemy z upragnieniem nadchodzącej soboty, by znów połączyć się w jedno ognisko, znowu razem nacieszyć się.

A. Z. G.

Z Sieradzkiego, d. 28 stycznia (9 lutego) 1866 r.

Zewsząd dochodzą nas wiadomości, że się wybornie bawią w bieżącym karnawale; próżno wyglądałem tej wiadomości z Sieradza lub okolicy; opis tutejszych zabaw nie mógł się doczekać korespondenta, a przecież bawiliśmy się bardzo dobrze. Pomijając bale publiczne i prywatne w Sieradzu, pomijając tęsknotę sieradzan za widowiskami scenicznemi, których od czasu wyjazdu trupy Jana Okońskiego, nie mieli w swoich murach, pospieszam z opisaniem zabaw, jakie miały miejsce w sieradzkiem a właściwie w okolicy miasteczka Widawy.

Karnawał nam wygnanym pod zmarzłą suknię śmierci, która pół roku okrywa nasze pola, zdaje się szaleństwem chorobliwem, które im z większym życiem zawre z początku tem szybciej chyli się ku upadkowi; u nas było przeciwnie, bo chociaż karnawał zaczęliśmy zabawami w Ptaszkowicach i Podgórzu, lecz potem nastąpiła kilkutygodniowa przerwa, ztąd możem śmiało powiedzieć, że właściwie dopiero od połowy stycznia zaczął się u nas szał karnawałowy; mieliśmy tu zabawy, baliki i bale, z których najwybitniejsze są dwa, a mianowicie w Zalesiu i Karolowie. W Zalesiu gospodarz nie szczędził nic, aby zabawę uczynić świetną i rzeczywiście uczynił ją taką, ale niestety, wkrótce zjawiła się nowa zabawa uczczona nazwiskiem „skromnego wieczorku”, a która okazała się być balem najświetniejszym, to jest w Karolowie. Goście, którzy składali się po większej części z okolicznych obywateli z żonami i córkami, było bardzo wiele, tak, że chociaż pałac w Karlowie jest dosyć obszernym, okazał się na dzisiaj cokolwiek zaciasnym, gdy się zjechała nadspodziewana liczba gości. Gospodarz wylany sercem, nie szczędził trudów, aby zabawę uczynić jedną z najświetniejszych, kręcił się, zrzędził, butelki wnosił i wynosił, namawiał aby jedli i pili, sam pilnując porządku kielicha.

Pałac oblany wodą w około, podczas ciemnej nocy uroczy przedstawiał widok; tysiące światła gorzało wewnątrz a nawet zewnętrzne jego ściany od frontu były uiluminowane, cała wieś tego dnia oddawała się uciechom karnawału. Wnętrze pałacu inny przedstawiało widok, zamieniło się bowiem w czarowny ogród, pełny najpiękniejszych kwiatów, przepełniony blaskiem i wonią; wyroby nie ostatniego pędzla, okrywały ściany oświetlonych salonów, pod stopą czułeś płyty zwierciadlanej posadzki; bal się zaczął, zabrzmiała muzyka, salony osnuły się tańcującemi parami, skrzyżowały się wdzięczne figury kadryla, przeleciały lekkie wichry walca, rozwinął się swobodny mazur, bal ożył pełniejszem i rozmaitszem życiem; ruch, gwar, pieszczotliwy szmer jedwabi i wpół głośne rozmowy, wszystko to zlewało się w jedną nutę, pełną jakiejś szczególnej przyjemności, jakiegoś upojenia wzroku, który niepostrzeżenie pociągał słuchacza w swoje zaczarowane koło. Starzy zaś rozmyślając obecne czasy przy kielichu, wesoło czas przepędzali. Przy wieczerzy szły toasty jeden za drugim, a po jej ukończeniu starcy i młodzi rozochoceni zarówno, rzucili się do tańca, który trwał do białego dnia.

Dziś żałujemy już niknącego karnawału, radzibyśmy jeszcze się pobawić, lecz niestety post; cóż robić, chowamy więc fraki na lepsze czasy, spodziewając się, że ze świętami Zmartwychwstania, zmartwychwstaną także zabawy.

Władysław

Wiedeń, d. 9 lutego.

Projekt adresu węgierskiego. — Słowiańszczyzna. — Madziary — Sejm kroacki. — Dziennikarze

Mamy przed sobą dosłowny projekt adresu, rozdanego wczoraj deputowanym na sejmie w Peszcie, i nad którym niezawodnie toczą się obecnie rozprawy. Adres ten, którego los ani na chwilę nie może być wątpliwym, i który niezaprzeczenie przyjęty zostanie przez większość w całości, służy dowodem, iż sprawa Węgier załatwioną być może na konstytucyjnej tylko drodze, i że pod tym warunkiem Węgry gotowe są uczynić co tylko będzie w ich możności dla ostatecznego pojednania się z Austrją. Adres jest wyrażeniem pragnienia pokojowych i niezależnych stosunków dla siebie, a pomyślności dla innych ludów austrjackich, których los nie powinienby być obojętny dla Węgier.

Według zdania wyższych kółek politycznych, nie będącego już tajemnicą dla nikogo, znajdujemy się w zupełnym dualizmie w obec adresu węgierskiego. Centraliści nabyli już o tem stanowczego przekonania, i zaczynają podawać ręce madżiarom po nad głowami słowian. Nasze kółka słowiańskie nie mogły pominąć nieuwagą tego świata; — utrzymują też już dzisiaj, iż wszystkie ustępstwa jakie przyniosła im nowa epoka są poprostu tylko miodem na gębę, że nie będą nigdy rozleglejszemi, i że nakoniec istnieje co do uciśnienia słowiańszczyzny umowa pomiędzy Austrją a Węgrami, które spokojnie i z obojętnością patrzyć się będą na germanizację takowej. Zdaje się iż kilkoma temi słowy objaśniliśmy dostatecznie obecny prąd w opinji publicznej.

Wiadomości z sejmów z tej tu strony Litawy są od niejakiegoś czasu zawsze jednobrzmiące; wszelakoż posiedzenie sejmu kroackiego z 6 b. m. zasługuje na uwagę, z powodu iż poruszono tam kwestję zniesienia pogranicza wojskowego. P. Kukuljewicz oświadczył, iż mieszkańcy graniczni sprzeciwiają się zniesieniu pogranicza i że nie podziela wcale, dla lepszej przyszłości królestwa potrójnego nadziei, którą następny mówca Pawlinowicz wyraził. Pawlinowicz ku zdziwieniu innych członków sejmu, trzymał przytem dokument w ręku, zawierający, podług niego, sprawozdanie, które tylko co otrzymał i podług którego p. Joanowicz jeneralny konsul austrjacki, wygotował przed kilką laty kartę strategiczną Bosnji i Hercogowiny, która przesłaną została sułtanowi do Konstantynopola, w celu korzystnego użycia takowej w razie powstania w rzeczonych krajach. Takim sposobem, kończy mówca, Omer-Pasza (kroat jak wiadomo) i Joanowicz są główną przyczyną obecnego stanu Kroacji.

W dniu dzisiejszym powrócili z Pesztu nasi dziennikarze, którzy oczekiwali na ogłoszenie projektu do adresu i innych jego dotyczących szczegółów. Cudzoziemcy zaś pisarze i dziennikarze a mianowicie angielscy i francuzcy, których ogromna liczba znajdnje się w Peszcie, pozostali tam jeszcze. Ci panowie, przesyłający pierwszorzędnym pismom wiadomości o sprawach węgierskich, pozostaną tam dopóki nie ukończone będą rozprawy nad adresem. Na sejmie wyznaczone zostały im miejsca. Ciekawą jest rzeczą jak rzeczeni panowie mogą korzystać na posiedzeniach sejmu w Peszcie, kiedy nikt z nich nie zna języka węgierskiego, a szczególnie korespondent *Daily News*, który umie wyłącznie tylko po angielsku. Można zatem mieć wyobrażenie o wiarogodności rzeczonego pisma, również jak i *Morning-Posta*; nie ma się też czemu dziwić, jeśli podają nam wciąż fałszywe wiadomości.

ф.

Zürich, d. 7 Lutego 1866.

Kongres. — Sprawa Awejdy i Gillera. — Okólnik. — Zajście pomiędzy Kicińskim majorem i pułkownikiem Łaguną. — Ukaranie pułkownika Gromejki. — Intrygi opiekuna inwalidów. — Połączenie towarzystw demokratycznych w Bazylei. — Chmieliński wypędzony z Genewy.

Kongres reprezentantów stowarzyszeń emigracji polskiej, zapowiedziany na dzień dzisiejszy, odłożony został na 9 t. m. i odbędzie się nie w Bernie, lecz w Zürichu. Zmiana ta nastąpiła w skutek otrzymanej przez jenerała sztyletnika Gillera wiadomości z *bardzo pewnego źródła*, że z Warszawy wybrało się na kongres berneński kilku szpiegów.

Zaproszeni na to małpiarstwo dygnitarze narodowi, pozjeżdżali się już w części do Zürichu. Jenerał-sztyletnik i jego pomocnik Aleksander Dubiecki, suszą od kilku dni mózgownice nad ułożeniem mowy kongre-

sowej. Radomiński zaś pisze sprawozdania, rachunki, wnioski, projekta etc.—Powziąłem od Gillera wiadomość, że dwie główne kwestje podejmowane będą na kongresie. Pierwsza: zjednoczenie wszystkich towarzystw i utworzenie jednej nad niemi władzy; druga: obmyślenie skutecznych środków dla wydarcia władcy oślej góry funduszów narodowych w jego posiadaniu będących.

W sprawę pojedynkową Gillera i Awejdy wdał się sąd polubowny (powiększej części z przyjaciół Gillera złożony) dla niedopuszczenia pomiędzy nimi pojedynku. Posiedzenie sądu odbędzie się dnia 16 b. m. w Paryżu, dokąd zaraz po kongresie spieszy jenerał-sztyletnik, z dowodami usprawiedliwiającemi zarzuty uczynione Oskarowi Awejdzie bratu wyzwanego.

Sprawa ta najprawdopodobniej skończy się na niczem, lub w najgorszym razie poj(dynkiem, ale na pięście. W podobnego rodzaju pojedynkach, Giller jest dość biegłym, jak to nieraz mieliśmy sposobność ocenić w czasie różnych posiedzeń, sądów etc.

Giller wyłudził tytułem pożyczki od towarzystwa podatkowego w Paryżu 2,500 franków, na wskrzeszenie bendlikońskiej *Ojczyzny*. Wywdzięczając się za tę przysługę towarzystwu podatkowemu, wezwał okólnikiem z dnia 2 b. m. swych podwładnych uciekinierów do zapisywania się na członków honorowych tego towarzystwa z warunkiem jednak wnoszenia do kasy oddzielnego podatku.

W końcu grudnia r. z. Herzen et Comp., nadesłał do Neufchatel na ręce Łaguny sekretarza i ajenta towarzystwa wojskowego, 170 sztuk fałszywych pięciorublowych ruskich banknotów dla wymiany. Major Kiciński były sufler trupy narodowych aktorów, dowiedziawszy się o tem, był pewnym, że pieniądze przysłano na wsparcie polonji, i dla tego w dzień nowego roku wezwał Łagunę o zrobienie podziału. Wezwanie to naturalnie zostało bez skutku. Wówczas Kiciński nazwał pułkownika Łagunę publicznie złodziejem, następstwem czego była czynna zniewaga policzków majora Kicińskiego.

Byli członkowie towarzystwa Kaliny załatwili się z pułkownikiem Gromejką sami, nie czekając na sąd. Dnia onegdajszego napadli go w jego mieszkaniu na Kirchgasse i tak poturbowali, że jest bardze mała nadzieja uratowania go od śmierci. [1]) Policja tutejsza dotąd jeszcze nie wydała uciekinierom nowych kart pobytu. Opiekun inwalidów skorzystał z tej okazji i wszelkich dokłada starań o wydalenie z Zürichu wszystkich podejrzanych o korespondowanie do *Dziennika Warszawskiego*. Za narzędzie do swych intryg użył właściciel oślej góry, komendanta W. Liczba zakwalifikowanych do wypędzenia wynosi 17 podejrzanych, na czele których pierwsze miejsce zajmują Skoraczewski, Teleżyński, Malukiewicz i Sosnowski.

Podczas uroczystego obchodu rocznicy powstania w Bazylei dnia 22 stycznia r. b. nastąpiło połączenie dwóch towarzystw demokratycznych, Landowskiego i blagissimusa. Pini, Mossakowski, Miłosz, Zagórski i Maślakiewicz, stanowią radę towarzystwa. Wąsierski jest sekretarzem.

Znany przestępca Chmieliński, reprezentant jenerał-blagissimusa, przyjaciel Herzena, za pijaństwo i awantury wypędzony został z Genewy i dziś znajduje się w Heidelbergu. W miejsce Chmielińskiego powołany został na prezesa rady reprezentacyjnej Stroiński. Q.

Paryż, 8 lutego.

Paryż podziemny.— Manja adresów.— Rzut oka na przeszłość.— Manifestacja irlandzko-polska w Rzymie.

Paryż podziemny, zamieszkały dotąd tylko przez rury gazowe, kanały, szczury i perjodycznie przez buldogów, ma wkrótce otrzymać nowe sprzęty i nowych gości: niezliczoną liczbę relsów, całe setki wagonów, lokomotyw, maszynistów, palaczy, pasażerów. Drogi podziemne w Paryżu wychodzić będą z jednego wspólnego punktu—z placu Palais Royal.

Z placu Palais-Royal, droga żelazna podziemna iść będzie do dworca St. Lazare z jednej strony, z drugiej zaś przez rynek (*Halles*), po pod Sekwanną i po nad nią, do dworca drogi żelaznej orleańskiej. Rozgałęzienie idące z rynku (*Halles*), prowadzić będzie do dworców dróg żelaznych strasburskiej i północnej. Inne rozgałęzienie dochodzić będzie do placu Bastylji, oraz do dworców dróg żelaznych wincenskiej i ljońskiej. Inna nareszcie linja, wychodząc z placu Palais-Royal, pójdzie wzdłuż drogi pól Elizejskich i służyć będzie do komunikacji z laskiem bulońskim. Pomysł i projekt tych dróg żelaznych podziemnych należą do inżeniera Edoux, który wynalazł także system skrzyń hydrauli cznych do podnoszenia wielkich kamieni ciosowych.

([1]) Lekarze dali opinją że bardzo mała jest nadzieja utrzymania Gromejki przy życiu. Ma złamany obojczyk, 2 żebra i piersi tak potłuczone, że krwią pluje.

Emigrację naszą opanowała manja adresów. Widzieliśmy już z pięćdziesiąt adresów, począwszy od tego, który posłany został prezydentowi Stanów Zjednoczonych, aż do adresu doręczonego lady Palmerston. Dziś mamy do doniesienia o adresie podanym panu Carnot, członkowi ciała prawodawczego i ministrowi wychowania publicznego z r. 1848. Adres ten został doręczony 5 b. m. przez pp. Hipolita Jaworskiego, byłego tak zwanego wodza naczelnego w województwie kaliskiem (sic), Nepomucena Rajskiego, Sylwestra Staniewicza, Młodowskiego, Witkowskiego i Bronisława Wołowskiego. Adres ten pochodzi niby od stowarzyszenia robotników polskich i ma 560 podpisów.

Mogę zapewnić, że nie ma w Paryżu 560 robotników polskich; liczba ich wynosi zaledwie sto. Żaden z tych, którzy doręczyli adres, nie jest robotnikiem. Były tak zwany wódz naczelny województwa kaliskiego, jest commis-wojażerem win i likworów, czterej następujący utrzymują się niby z własnych dochodów (które figurują, jak się zdaje, na budżecie państwa), a ostatni nareszcie, znakomity Br. Wołowski, był wprawdzie czeladnikiem w fabryce świec, lecz nie jest obecnie żadnym robotnikiem, gdyż został korespondentem wszystkich dzienników źle poinformowanych, dzięki przywłaszczonemu sobie kłamliwie pokrewieństwu z uczonym ekonomistą Wołowskim.

Jakkolwiek adres ma 560 podpisów, wiem atoli bardzo dobrze, że zaledwie pięćdziesięciu emigrantów podpisało takowy; reszta podpisów jest dziełem tych, którzy podali adres.

Zresztą, nie po raz to pierwszy emigranci fabrykują podpisy; tak, w r. 1863, komitet polski w Paryżu pofabrykował adresa, za pomocą których usiłował dowieść siły nieprzezwyciężonej powstania. Adres wileński miał 89,311 podpisów, grodzieński 46,289, inflancki 29,372, witebski 17,610, kowieński 96,432. Wszystkie te podpisy pochodziły jakoby od szlachty polskiej, podczas gdy ogólna liczba szlachty w całem cesarstwie ruskiem, wraz z dawną Litwą, Wołyniem, Ukrainą i Podolem, wynosi tylko sto tysięcy głów.

W sierpniu 1864, ksiądz Mikoszewski doręczył biskupowi orleańskiemu Dupanloup adres podpisany jakoby przez 300 dam polskich, podczas gdy tylko trzy czy cztery damy podpisały takowy, reszta zaś podpisów była dziełem płodnego w pomysły księdza.

Cóż więc dziwnego, że ci którzy podali adres panu Carnot, zdobyli się na 560 podpisów.

Lecz dajmy temu pokój, adres doręczony panu Carnot nic nie znaczy; stawia on na trzeciem miejscu p. Henryka Martin, jedynego człowieka który zasługiwałby na względy emigracji polskiej, jest to bowiem jedyny publicysta, który podtrzymuje z dość wielkiem powodzeniem utopje polskie.

Przewidywania *Inwalida Ruskiego* sprawdziły się: Polska rewolucyjna jednoczy się z Irlandją na drodze rewolucyjnej. Dnia 22 stycznia, księża polscy którzy znaleźli schronienie w Trinita dei Pelligrini w Rzymie wykonali w kościele św. Agaty manifestację. Duchowieństwo irlandzkie wzięło udział w tej manifestacji, nabożeństwo zaś celebrował ksiądz Pierling, prowincjał jezuitów.

Z liczby kazań, albo raczej mów politycznych, mianych *ad hoc*, zasługuje na uwagę głównie mowa rektora kolegjum irlandzkiego. Po skończonem nabożeństwie, księża polscy zaintonowali swoje pieśni rewolucyjne, a księża irlandscy swoje. Utopje złodzone nad brzegami Wisły, nie mogły nie podać ręki mieszkańcom zielonego Erynu, będącego ojczyzną łachmanów. Mamy przeto przymierze ukonstytuowane, przymierze irlandzko-polskie. Co ztąd wyniknie? Wyniknie to, że anglicy wypędzą emigrantów polskich z londyńskich domów przytułku i poszlą ich do Irlandji, gdzie żywić się będą kartoflami.

Niechże kto powie teraz, że duchowieństwo polskie na emigracji może rościć pretensję do idei postępu! Prowincjał zgromadzenia jezuitów, powszechnie znienawidzonego, prezyduje na manifestacji polskiej! Tem gorzej dla tych, którzy kochają jezuitów. Co do mnie, nie kocham ich, i proszę Pana Boga, ażeby uchronił od nich nasz kraj.

Od czasu rzezi w Paragwaju, tudzież od czasów Jakuba Clément i Ravaillaca, jezuici sieli tylko żałobę i śmierć. Biada tym, którzy podają im rękę! *A. M.*

Materjały do historji powstania polskiego ([1]).

Zabójstwa w powiecie Przasnyskim.

Za okazaniem się band powstańczych w okolicach cukrowni glinojeckiej w powiecie przasnyskim, stało się znanem nazwisko Karola Lutza, buchaltera wspomnionej cukrowni, jako jednej z osób która przyjmowała najczynniejszy udział w powstaniu, następnie weszła do organizacji żandarmów wieszających, a która według świadectwa wielu mieszkańców powiatu przasnyskiego, była naczelnikiem jednej z band.

W początku 1863 r., Karol Lutz wstąpił do istniejącej już natenczas rewolucyjnej organizacji powiatowej, a zarządzając pocztą rewolucyjną, przesyłał, a po większej części sam przewoził rewolucyjne depesze i ustne rozkazy do rewolucyjnego naczelnika powiatu przasnyskiego, Smoleńskiego, i do okręgowego Józefa Dęba. Dla przechodzących band wyznaczał podwody i dostawiał rekrutów do nowo formujących się band. Bywając często w bandach przywoził ubranie, obuwie i brał bardzo czynny udział w przysposobieniu kos, otrzymując na wydatki pieniądze od naczelników band. Ściśle wypełniając polecone mu poruczenia rewolucyjnej organizacji powiatu, Lutz, z rozkazu naczelnika wojennego płockiego oddziału buntowników, Bednarskiego, wydał sam żandarmom wieszającym, nieznanego z nazwiska człowieka, podejrzywanego o przywiązanie do prawego rządu. Przy śledztwie w tej sprawie okazało się co następuje:

W czerwcu 1863 r., z rozkazu znanego w tym powiecie ze swych zbrodni żandarma-wieszającego, Juljana Nowińskiego, mieszkaniec Raciąża, Ludwik Zieleniewski, zaprzągł parę koni i pojechał do mieszkańca tegoż miasta, Kienieckiego, gdzie znajdował się pod strażą, aresztowany z powodu podejrzenia, nieznanego stanu człowiek, mający 28 lat wieku, z związanemi z tyłu rękami. Nowiński przyjechawszy z furmanem Zieleniewskim do aresztowanego, rozkazał wartownikom z Raciąża, Józefowi Wenclowi i Szymonowi Raczkowskiemu, wyprowadzić z izby i posadzić go na furmankę, poczem powieziono go z rozkazu Nowińskiego do wsi Glinojecka o 10 wiorst od Raciąża.

Przyjechawszy do karczmy w Glinojecku, z której wybiegł zaraz na jego spotkanie dworski, Kazimierz Karpiński, który był w bandzie i nazywał się miejscowym żandarmem, Nowiński poszedł do cukrowni, a Karpiński pozostał przy podwodzie. W pół godziny Nowiński powrócił, a na pytanie Karpińskiego: „A co powiedział Lutz?" zamiast odpowiedzi, odsłonił połę surduta i pokazał zwinięty postronek, ręką zaś wziął się za gardło. Z tej mimiki wszyscy stojący koło podwody z aresztantem, zrozumieli, że nieznajomy człowiek zostanie powieszony. Zaraz też Nowiński rozkazał powieść aresztanta do lasu dreglińskim, a sam z Wenclem, Raczkowskim i Karpińskim, pieszo poszedł za podwodą. Przejechawszy z pół wiorsty lasem dreglińskim, Nowiński kazał zwrócić z drogi i odjechać na bok 50 kroków od kraju lasu; wybrawszy stosowną sosnę, Nowiński kazał towarzyszącym mu ludziom, ściągnąć z podwody związanego, przyczem Karpiński szybko zarzucił mu na szyję postronek wzięty od Nowińskiego i wlazł na wskazane drzewo. Nowiński zaś krzyknąwszy na resztę, kazał przystąpić do dzieła. Raczkowski i Wencel schwyciwszy nieszczęsnego pod ręce, unieśli go nad ziemię; przytem skazany potrafił tylko wymówić przedśmiertne słowa: „Co ze mną robicie?", na co Nowiński odpowiedział: „Oszukałeś kobietę i naprowadziłeś moskali na partję; za to cię powieszą z rozkazu naczelnika". W tej chwili Karpiński pociągnął do siebie postronek i umocował go u gałęzi. Spełniwszy przestępstwo, Nowiński surowo rozkazał obecnym zachować tajemnicę o zabójstwie, zagrażając w przeciwnym razie, jak się wyrażał, puścić ich wszystkich z dymem do nieba.

Groźba ta zresztą stosowała się do trzech mieszkańców Raciąża, wartowników Wencla i Raczkowskiego, oraz furmana Zieleniewskiego; Karpiński zaś, jako jego współtowarzysz otrzymał od Nowińskiego w nagrodę 20 groszy i pozostałe po powieszonym czapkę i cybuch, po czem wszyscy powrócili do Glinojecka, pozostawiwszy trupa wiszącym na drzewie.

Po rozbiciu bandy Jasińskiego, jeden z buntowników tej bandy, zdun ze wsi Brańszczyka w powiecie pułtuskim, Jan Krupiński całą zimę 1863 r. ukrywał się w różnych miastach i wsiach powiatów pułtuskiego i przasnyskiego, a szczególniej we wsi Chilinach u szlachty Piotra Załęskiego i Jana Czaplickiego. Na wiosnę 1864 r.. wałęsał się z buntownikami Antonim Wojciechowskim i Piotrem Ojżyńskim. Przez dzień ukrywali się, a nocą przechodzili na inne miejsca, dopełniając przy dogodnej sposobności rabunki; przyłączywszy do siebie kilku włóczęgów, których nie trudno było natenczas spotkać, tym sposobem utworzyli niewielką bandę z 5 do 7 ludzi, pod przewodnictwem Wojciechowskiego i Ojżyńskiego. W różnych czasach zabrała ona, we wsi Sławkach—leśniczemu, około 70 rs.; we wsi Zacisze,—niemcowi koloniście, 14 rs., leśniczemu 9 rs., i we wsi Młodzianowie—pisarzowi prowentowemu pieniądze obywatela, 20 rs.

W końcu maja 1864 r. banda ta popełniwszy pierwszy rabunek i przedzierając się do wsi Niesiołowa

([1]) Artykuł ten wzięty jest z *Warsz. Dniew.*

wstąpiła na propozycję Ojżyńskiego, do tamtejszej huty szklannej Amalin, gdzie, jak powiadano, Ojżyński bardzo często bywał zimą i zawsze dobrze był przyjmowany przez żydów Michelsonów, utrzymujących szynk przy hucie.

Wojciechowski, Krupiński, i będący natenczas z niemi włóczędzy, Smolińskiji Gutowski, zatrzymali się o kilka kroków od wspomnionego szynku, a Ojżyński zbliżywszy się do niego ostrożnie zasztukał w okno. Na to wezwanie wyszła żydówka, przywitała się z Ojżyńskim i po krótkiej rozmowie, zbliżyła się do bandy i była przedstawiona przez Ojżyńskiego, jako żona dobrze mu znanego żyda Michelsona, poczem poradziwszy im ukryć się na kraju lasu, wyniosła im tam wódkę i zakąskę, a usiadłszy z Ojżyńskim, opowiedziała mu, że mąż jej Michelson i brat Hejman, właściciel huty z synem, są aresztowani w Przasnyszu, na zasadzie jakichsiś fałszywych denuncjacij, i że ma wiele kłopotów, starając się ich uwolnić.

Następnej nocy, wspomniane osoby byli znów w hucie i Ojżyński dosyć długo rozmawiał z Michelsonową. Z rozmowy ich obecni słyszeli wyrazy, że jakiś żyd, właściciel smolarni zajmuje się denunciacjami, i że za jego wskazaniem aresztowany został jej mąż Michelson.

W ciągu miesiąca włóczędzy mieli kilka takich widzeń z Michelsonową, podczas których rozmawiali z nią najwięcej Ojżyński, a czasem Wojciechowski, a pewnego razu w dzień, kiedy złoczyńcy znajdowali się według zwyczaju, w lesie koło wsi Mańki, Ojżyński i Wojciechowski, umówiwszy się wprzód z sobą, chodzili na widzenie się z żydówką.

Po drugiem widzeniu, Ojżyński oświadczył swym towarzyszom, że Michelsonowa proponuje zrabować kasę w dobrach Drążdżewie, gdzie zawsze można znaleźć od 300 do 450 rs., ale radzi jeszcze poczekać, dla tego że brat jej Hejmau ma wnieść tam 3,000 rsr. dzierżawy, o czem dowie się szczegółowo i zawiadomi ich, a tymczasem mogą zabrać dobrą zdobycz u żyda Ożarowa, właściciela smolarni Steczny koło wsi Jednorożca, tembardziej, że ten żyd jako przywiązany do prawego rządu, jest bardzo szkodliwym człowiekiem, bo na jego denuncjacje aresztują ludzi niewinnych, od których on później bierze pieniądze i uwalnia, a na jego też denuncjację aresztowani zostali mąż jej Michelson i brat Hejman z synem. Dla tego należy go koniecznie zabić. Ojżyński dodał od siebie, iż wierzy słowom Michelsonowej, jak rodzonej matki i postanowił zabić Ożarowa, na co zgodzili się i inni członkowie bandy.

W początku lipca 1864 r., Krupiński, Wojciechowski, Ojżyński i Borowski, udali się z zamiarem zabicia Ożarowa do wsi Jednorożca, a na drodze złączyli się z nimi uzbrojeni włóczędzy, Gutowski, Smoliński i Kryżewski. W piątek nocą przybyli do Jednorożca, gdzie od chłopa dowiedzieli się, że Ożarow pojechał do Warszawy, i że oczekują go z powrotem nie wcześniej następnego szabasu. Okoliczność ta odroczyła śmierć Ożarowa na cały tydzień, po upływie którego, w połowie lipca, w piątek o godzinie 11-ej w nocy, banda oprócz Smolińskiego, zgromadziła się ukraju lasu przytykającego do domu Ożarowa pod dowództwem Wojciechowskiego, któremu Ojżyński, jako mocno jąkający się, obawiając się aby potem nie był poznany, ustąpił przewodnictwa. Wojciechowski oświadczył niegodziwcom, żeby nikt nie śmiał nic brać i kazał wszystkie swe rozkazy wypełniać najściślej.

Do domu weszło pięciu ludzi: Bocheński zaś i Gutowski pozostali na dworze. Wszedłszy do pierwszej izby, ujrzeli kilku żydów i żydówek siedzących przy stole; Wojciechowski zapytał się: „Kto tu jest Ożarow, gospodarz domu?” i zażądał od żyda, który odezwał się na to pytanie, jakichsiś papierów. Kiezaś ten odpowiedział że ich nie ma, Wojciechowski, nie wierząc słowom, obejrzał wszystkie komody i szafy, od których dała mu klucze żona Ożarowa, lecz nic nie znalazłszy, zażądał od Ożarowa pieniędzy. Ożarow wyjął z kieszeni pugilares i oddał mu go, przyczem żydówka powiedziała, żeby przeliczył znajdujące się tam pieniądze, których było 46 rsr.; następnie Wojciechowski zdjął z Ożarowa srebrny zegarek, mówiąc: „Tobie już więcej nie będzie potrzebny”, a wyjąwszy rewolwer, strzelił tuż do Ożarowa, który skutkiem tego padł. Wychodząc, Wojciechowski strzelił jeszcze raz do leżącego na podłodze Ożarowa z dubeltówki, poczem wybiegł na dwór. Złoczyńcy oddalili się do lasu.

Po tem zabójstwie ukrywali się we wsi Chilinach u mieszkającej tam szlachty Załęskiego i Czaplickiego i we wsi Pomazkach u szlachcica Chomińskiego.

Rabunku kasy w dobrach Drążdzewie nie doprowadzili złoczyńcy do skutku, dla tego że już potem nie widzieli się z Michelsonową. Następnie wszystkich aresztowano.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 12 lutego 1866 r. a mianowicie, pod adresem: Mendel Berncwejg bez oznaczenia miejsca; S. Warszawski bez wyraźnego oznaczenia miejsca; Wincenty Jasiński ulica Warszawska bez oznaczenia miejsca; Waxil Dawidow w Kostrycy przez Bułaj Smoleńskiej Gubernji; Karol Kompon w Pskowie, Józef Cieszkowski w Kijowie; A. Roszewska w Kijowie, W dniu 13 Lutego 1866 r Aleksandra Botwinko w Wiłkomierzu Kowieńskiej Gub· Biniemjud w Pułasowie; Rafał Medyński w Grabce, Ejzyk Dobkin w Misiskach przoz Brześć Litewski; Jan Zalewski tokarz przy moście po lewej stronie bez oznaczenia miejsca.

* W dniu 12 lutego 1866 r. urodziło się w Warszawie *Chrześcjan*: płci męzkiej 58, żeńskiej 44, *Starozakonnych*: męzkiej 1, żeńskiej 2, razem 105. Zaślubieni *Chrześcjanie*: Gutman Władysław ob., z Zawistowską Wiktorją; Wielicki Antonni ob. z Quekberner Zofią; Kiciński Paweł ob; z Kozłowską Aurelją; Choromański Józef ob z Oborską Anielą Wehr Wilhelm ob. z Limprecht Natalją; Osmulski Józef ob z Kaniewską Rozalją szwaczką; Zacharjasiewicz Władysław apt. z Śleszyńską Stefanją; Pniewski Felicjan ob., z Pawłowicz Józefą; Lipczyński Antoni tech z Bobecką Teresą; Drews Jan kup, z Boenisch Kamilją; Łabęcki Ksawery urz. pocz., z Luboradzką Karoliną; Filipowski Bonifacy drukarz, z Sikorską Marjanną; BoguckiAleksy doz. adm, z Godlewską Pauliną; Berent Karol mech, z Dejke Pauliną; Jaworski Teofil stol., z Szczepankiewicz Aleksandrą; Kwaterski Teofil fel., z Miłecką Józefą; Żebrowski Ludwik szewc, z Kawewską Ewą; Szubiński Władysław szewc, z Rogalską Rozalją; Zułtowski Władysław ob., z Czerwińską Marjanną; Federowicz Józef piek.. z Kruszewską Marjanną; Tomczyński Maksymiljan giser, z Dutkiewicz Teresą; Lenard Józef giser, z Woźniak Józefą; Sowiński Marcin k. tl., z Soboni Wiktorją; Kamiński Józef kr., z Bürger Ludwiką; Frejtak Jan czel. stol. z Litwiniak Teklą; Staniszewski Kornelli czel. piek., z Bilską Anioniną; Buaner Fryderyk rzeź., z Fiszler Juljanną; *Starozakonni*: Lina Abram fel. z Rozenfeld Taubą; zmarli *Chrześcjanie*: Rozpędzichowski Wincenty lat 54 urz. mag.; Bagiński Wawrzyniec lat 67 em.; Wierzbicka Elżbieta lat 67 em. Figas Anna lat 103 wyr.; Berent Marjanna lat 52 wyr.; Wawer Teodora lat 28 wyr; Lipska Agnieszka lat 53 wyr.; Kafenberger Józefa lat 56 wyr.; Stoll Albert lat 45 ogr.; Carnotowa Rozalja lat 45 wyr.; Strzyżewska Juljanna lat 49; Klukowska Amelja lat 60; Krul Ludwik 57 wyr.; Białobrzeski Romuald rok 1; Kominek Karol rok 1; Biernacka Karolina lat 4 wych. dziec. jezus; Stojanowski Maurycy rok 1; Troczewska Anna lat 3; Suchozarat Kazimierz rok 1; Zarzycki Jan rok 1; Łakomska Anna lat 6; Ratyński Seweryn mies. 1; Kwos Cecylja mies. 8, Popielarz Mateusz mies. 4; Berg Józef mies. 2 i pół; Drożeńska Józefa dni 2; Drożeńska Ewa dni 9; Winiarski Antoni dni 13; Chałużyński Maciej dni 5; dwoje dzieci płci żeńskiej nieżywo urodzonych; dziecię męzkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Mantel Rajzla lat 82; Gonsawer Fajga lat 60 handl.; Sternfeld Aron lat 30 fur.; Kohn Hinda lat 58; Feldfeber Ryfka lat 30; Grinberg Hernie lat 3 mies 6; Braich Hersz lat 3; Biberbraf Moszek mies. 1; Pajewska bezim. dni 2; Rubinstein bezim. dni 1; dwoje dzieci płci męzkiej nieżywo urodzonych; dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone.

Kalendarz.

We czwartek, 14 lutego, — św. Faustyna męcz. i Jowity męcz. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 22; zach. o godz. 5 min. 7.

W piątek, 16 lutego, — św. Juljanny pan. męcz. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 16; zach. o godz. 5 min. 13.

Widowiska.

Warszawa, d. 2 (14) lutego.

TEATR WIELKI. — *Dziś*, na dochód p. Vecchi, opera **Włoszka w Algierze (L'Italiana in Algeri)**, przez artystów włoskich, abonament zawieszony. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Jutro*, Opera **Orfeusz w piekle.** (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Wczoraj*, dawano Operetki **Zaślubiny Joasi, Dziesięć cór na wydaniu**, było osób 900. (Wkrótce w Teatrze Wielkim daną będzie opera: **Aleksander Stradella**),

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Dziś*, **Fortepian Berty; O! gdyby nieja!** (Zacznie się o godz 7-ej).

NA MASKARADZIE, było osób 700.

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ na Krakowskiem-Przedmieściu. — Europa w Warszawie, czyli Gabinet Aletoskopów Klemensa Bordato i spółki z Wenecji, składający się z 40 aparatów. — Wystawa na 3 Serje podzielona będzie: Serja 1-a obejmuje Wenecję z główniejszemi budowlami i uroczystościami; 2-ga Rzym z uroczystościami Wielkanocnemi; 3-cia Widoki z całej Europy. — Przyjmują się także zamówienia na oddzielne oglądanie tychże, w wtorki przy podwyższonej cenie t. j. kop. 60 i 30 od osoby, dzieci płacą połowę. — Otwarta od godz. 11 przed południem do godz. 9 wieczorem. — Cena wejścia: od osoby kop. 30, dzieci płacą połowę, to jes kop. 15.

Ceny targowe.

dnia 1 (13) *lutego.*

Rodzaj produktów	Korzec od — do ruble srebrne i kopiejki			
Pszenica. Waga 230—245 f.	4	80	7	87
Żyto „ 215—230 f.	—	—	4	65
Jęczmień	2	62	3	—
Owies	2	10	2	28
Groch polny	—	—	—	—
Kartofle	—	—	1	50

Pud siana od k. 37—40. Pud słom. od k. 25—30;

Dowozy: Pszenicy 300, Żyta 40; Jęczmienia 250; Owsa 150 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. $60\frac{1}{2}$ do rs. 2 k. 68
Garniec „ od kop. 85 do kop. $87\frac{1}{2}$
Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1,312

Obserwatorjum Meteorologiczne.

1 (13 *lutego*)	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	737 2	739.0
Termometr Reaum.	+2 04	+4 6
Stan nieba	na pół pog.	na pół pog.

Największe ciepło + 5. 4 R Najmniejsze ciepło + 0 2 R
Z rana d. 2 (14) lutego — 1.0 R. zimna.

Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 4

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 2 (14) Lutego 1866 r.

MONETY.	Żądane Rs.	Kop.	Płacono Rs.	Kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant za 100 tal	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi Skarbu za rs. 100	86	—	85	—
„ „ „ w mał. sztuk.			—	—
Listy Zastawne III, Okr. Serji 1ej za 100 Rs.	84	50	84	16
ditto Serja II za rs. 100	84	—	83	67
Listy likwidacyjne za rs. 100	74	25	—	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe:			—	
lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.	117	—	116	75
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 rs. 100	—	—	—	—
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, za rs. 100	91	75	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych rs. 125	124	50	124	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej za Rs. 100	67	50	67	25
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej za rs. 100	104	—	103	—
Akcje Dro. Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.)	—	—	—	—

WEXLE.

			Żądane Rs.	Kop.	Płacono Rs.	Kop.
Berlin	100 Tal.	2 m.	116	10	115	95
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	115	95	115	80
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	177	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	90	7	88
Paryż	300 Frank.	2 m.	95	25	94	95
Wiedeń	150 Zł. W.A.	2 m.	114	30	—	—
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Listów Zastawnych k. $57\frac{2}{9}$
„ „ „ „ Likwidac 82

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 28 Stycznia (9 Lutego) 1866 r.

	żądają	płacą
z BERLINA.		
5-ta Pożyczka Rosyjska		$69\frac{3}{8}$
6-ta „		$85\frac{7}{8}$
Obligacje Skarbowe 4%		$68\frac{1}{4}$
Listy Zastawne 4%		$64\frac{1}{2}$
Bilety Banku Rosyjskiego		$76\frac{3}{4}$
Weksle na Warszawę		$76\frac{3}{8}$
„ Petersburg 3 tygodniowy		$84\frac{7}{8}$
„ „ 3 miesięczny		84
„ Londyn 3		$6\ 22\frac{1}{2}$
„ Paryż 2 „		81
„ Hamburg 2 „		$151\frac{1}{2}$
„ Wiedeń 2 „		$97\frac{3}{8}$
Koleje Rosyjskie		$79\frac{3}{8}$
Nowa Pożyczka Premjowa		$92\frac{3}{4}$
Żyto na targu		47
„ dostawę późniejszą		$46\frac{1}{2}$
z WIEDNIA.		
Weksle na Londyn ..... Anfangs Course		103
„ Hamburg		77
„ Paryż		41 10
Pożyczka Narodowa		64 80
5% Metaliki		61 70
Akcje Banku Kredytowego		148
z PARYŻA.		
Renta 3%		68 90
Akcje Kredytu Ruchomego		681
z LONDYNU.		
3% Papiery (Consois)		$87\frac{3}{8}$
Targ zbożowy		—

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. *963*).

MY ALEXANDER II.

Cesarz Wszech Rosij Król Polski

etc. etc. etc.

Wiadomo czynimy iż:
Trybunał Handlowy w Warszawie
w Imieniu Naszem
wydał wyrok następujący:

Obecni:

Brzeziński Vice-Prezes.	Działo się na sesji
Rozmanith Sędzia.	Trybunału Han-
Aquilino Sędzia.	dlowego w War-
(pod.) Brzeziński Vice-Pr.	szawie dnia 28 Sty-
(—) W. Andrychewicz	cznia vs. (9 Lutego)
Podpisarz.	1866 r.

Trybunał Handlowy w Warszawie.

W rozpoznaniu podania Heliodora-Józefa Grabowskiego kupca drugiej gildji, w dniu dzisiejszym uczynionego, w którym tenże przedstawiając, że Maks Luksemburg kupiec, handel towarów łokciowych w Warszawie pod Numerem dwóch tysiącznym dwuch setnym czterdziestym piątym prowadzący, zaciągnąwszy od podającego do wekslu z dnia ośmnastego Października tysiącznego ośmsetnego sześćdziesiątego piątego roku sumę funtów szterlingów sto czterdzieści siedem, szylingów sześć i denarów cztery, czyli rulli srebrem tysiąc sto czterdzieści pięć kopiejek sześćdziesiąt ośm, akowej dotąd mimo akceptowania wekslu, tpływu terminu, zrobionego protestu i pozyukanego przeciwko niemu wyroku nie zaspokosł, a z tąd że jest nie wywłacalnym, domaga i ę ogłoszenia jego upadłości.

Zważywszy:

że gdy z pokładanego wekslu przez Luxemburga akceptowanego, tenże sumy funtów szterlingów sto czterdzieści siedem, szylingów sześć i denarów cztery od podającego zaciągnionej, pomimo upływu terminu, protestu i pozyskanego przeciwko niemu wyroku nie zapłacił, i przez to stał się nie wypłacalnym, w takim przeto razie na zasadzie artykułów pierwszego, czwartego, piątego, trzynastego, osiemnastego, dziewiętnastego, dwudziestego, dwudziestego pierwszego, pięćdziesiątego pierwszego, księgi trzeciej Kodeksu Handlowego, upadłość jego ogłosić wypada, przy wydaniu dalszych w tym względzie rozporządzeń.

i dla tego:

Trybunał Handlowy w Warszawie.

Upadłość Maksa Luxemburga kupca handel towarów łokciowych w Warszawie pod Numerem dwóch tysiącznym dwóch setnym czterdziestym piątym prowadzącego, ogłasza, czas zaczęcia się takowej z dniem siódmym (dziewiętnatym) Stycznia roku bieżącego, jako daty protestu wekslu określa, opieczętowanie majątku tegoż Luxemburga, tak pod powyższym Numerem, jak i gdziebądź indziej znajdować się mogącego rozporządza i do uskutecznienia tego, Podsędka Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału pierwszego deleguje, Kuratorami mianuje Heliodora-Józefa Grabowskiego i Chojnowskiego Patrona, na Sędziego Komisarza Wielmożnego Rozmanith Sędziego Trybunału przeznacza. Osobę upadłego przez oddanie go pod dozór policyjny zabezpieczyć nakazuje. Wpis na rzecz Skarbu na rubli srebrnych trzy, jako w objekcie niepewnym ustanawia i opłatę takowego na masę wkłada. Mocą wyroku w pierwszej Instancji pod tymczasową egzekucją mimo opozycji i apelacji wydanego, zamieszczenie którego, w gazetach i wywieszenie na tablicy Trybunału Kuratorom poleca.

(podp.) Brzeziński Vice-Prezes.
(—) W. Andrychewicz Podp.

Zalecamy i rozkazujemy wszystkim Komornikom Sądowym, aby wyrok niniejszy wyegzekwowali. Naszemu Prokuratorowi Królewskiemu przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie urzędującemu i naszym Prokuratorom Królewskim, przy Trybunałach Cywilnych pierwszej Instancji, aby tego dopilnowali, wszystkim Komendantom i urzędnikom siły zbrojnej, aby dodali pomocy wojskowej, gdy o takową prawna do nich zajdzie rekwizycja.

Zgodność niniejszego wyciągu głównego wyroku z swym oryginałem na papierze bez stempla z urzędu spisanym, poświadcza i takowy dla Kuratorów masy wydaję.

Warszawa d. 28 Stycz. (9 Lutego) 1866 r.
(podp.) W. Andrychewicz Podp.

(N. D. 664) *Радомскій Гражданскій Губернаторъ.*

Примѣняясь къ 1-ой статѣ Высочайшаго Указа 1850 года. объявляется бѣжавшему за границу жителю Г. Кѣльце Флоріану Кухарскому находящемуся въ конскрипціонномъ возврастѣ, дабы въ продолженіи шести недель со дня настоящаго вызова возвратился на родину и явился въ ближайшее Полицейское Управленіе, въ противномъ же случаѣ согласно 340 и 341 статьей уложенія о наказаніяхъ уголовныхъ и исправительныхъ приговоренъ будетъ къ безвозвратному изгнанію.

Г. Радомъ Декабря 18 (30) 1865 г.

* * *

W zastosowaniu się do art. 1 Ukazu Najwyższego z 1850 r., wzywam spisowego Florjana Kncharskiego, mieszkańca miasta Kielc, samowolnie za granicę wyszłego, aby się w przeciągu sześciu tygodni od daty niniejszego wezwania do najbliższego Urzędu Policyjnego zgłosił i obecność swą w kraju zameldował, gdyż w przeciwnym razie na mocy art. 340 i 341 Kodeksu kar głównych i poprawczych, na bezpowrotne wygnanie z kraju skazany będzie.

Radom d. 18 (30) Grudnia 1865 roku.

и. д. Гражданскаго Губернатора,
Генеральнаго Штаба,
Полковникъ, Д. Анутинъ.
Правитель Канцеляріи, Свирскій.

(N. D. *940*). *Syndycy Temczasowi masy upadłości Tadeusza Bieczyńskiegc.*

Stosownie do rezolucji W, Genelli Sędziego Komisarza masy upadłości Tadeusza Bieczyńskiego ma zaszczyt uznaa wierzycieli sprawdzonych w tejże masie, ażeby się w d. 14 (26) Lutego 1866 r. o godzinie 4 po południu stawili w Trybunale Handlowym w Warszawie pod Nr. 549 przy ulicy Długiej, a to celem obioru Syndyka ostatecznego w miejsce zmarłego Maurycego Rozengast oraz w celu zdecydowania jak dalej postąpić z powodu że licytanci do fabryki sztucznych nawozów od sumy rs. 3,648 kop. 85 już zniżonego szacunku nie zgłosili się.

Teodor Łącki, Adwokat.

(*N. D. 941 Syndycy Ostateczni Masy upadłości, Aleksandra Müllera*

Wzywają wierzycieli sprawdzonych w masie Aleksandra Müllera ażeby się stosownie do reskryptu daty 28 Stycznia (9 Lutego) 1866 r. przez Sędziego Komisarza K. Lentza wydanej stawili w dniu 7 (19) Lutego 1866 o godzinie 6 po południu w miejscu zwykłych posie dzeń Trybuuału Handlowego w Warszawie pod Nr. 549 zgromadzili w celu wysłuchania ostatecznego stanu masy i zdecydowania jak fundusz istniejący w masie, ma zostać rozdzielony.

Teodor Łącki, Apwokat.
Aleksander Lentzki.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 822). *Magistrat Miasta Warszawy.*

Podaje się do wiadomości powszechnej że w dniu 15 (27) Lutego r. b. o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na dostawę około 600 sażenów kubicznych piasku wiślanego do robót brukarskich w Warszawie w ciągu roku 1866 wykonać się mających od ceny po rs. 6 kop. 98 wyraźnie po rs. sześć kopiejek dziewięćdziesiąt ośm za takiż sażeń kubiczny w warunkach zamieszczonej i do niniejszej licytacji podanej.

Mający przeto zamiar ubiegania się o takową dostawę, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta opieczętowane deklaracje, napisane podług wzoru niżej zamieszczonego a w tych wyraźnie literami bez skrobań poprawek i przekreśleń wypiszą jaki odstępują procent od ceny warunkami licytacyjnemi objętej i do licytacji podanej.

Nadto do deklaracji winien być dołączony kwit Kasy Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy na złożone vadium w ilości rs. 400 i na koszta ogłoszenia rs. 10, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone będą.

Inne warunki dotyczące w mowie będącej licytacji są do przejrzenia w wydziale administracyjnym, każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Warszawa d. 20 Stycz. (1 Lutego) 1866 r.

p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji Sosonko.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia poda- ję niniejszą deklaracją iż podejmuję się dostawy około 600 sażenów kubicznych piasku wiślanego do robót brukarskich w Warszawie w ciągu roku 1866 wykonać się mających po rs. 6 kop. 98 wyraźnie po rs. sześć kop. dziewięćdziesiąt ośm za sażeń sześcienny i odstępuję od takowej ceny procentów N N (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit Kasy Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy na złożone vadium rs. 400 i na koszta ogłoszenia rs. 10 przy niniejszym załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N, Pisałem dnia N.

(podpisać imię i nazwisko)

(N. D. *819*) *Magistrat Miasta Warszawy.*

Podaje się do wiadomości powszechnej, że w d. 15 (27) Lutego r. b. o godzinie 12-ej w południe odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu, licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na urządzenie około 5,000 stóp kwadratowych rosyjskich chodnika asfaltowego na fundamencie z cegieł w ulicy Krakowskie-Przedmieście i Dziekanki od ceny po k. sr. 23, wyraźniej po kopiejek dwadzieścia trzy za stopę kwadratową rosyjską ułożonego chodnika, w warunkach zamieszczonej i do niniejszej licytacji podanej.

Mający przeto zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, mogą służyć w czasie i miejscu oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta, opieczętowane deklaracje napisane podlug wzoru niżej zamieszczonego a w tych wyraźnie literami bez skrobań poprawek i przekreśleń wypiszą jaki odstępują procent od ceny warunkami licytacyjnemi objętej i do licytacji podanej. Nadto do deklaracji winien być dołączony kwit kasy głównej ekonomicznej m. Warszawy na złożone vadium w ilości rs. 120 i na koszta ogłoszenia rs. 10, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone będą.

Inne warunki dotyczące w mowie będącej licytacji, są do przejrzenia w wydziale administracyjnym każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Warszawa, d. 20 Stycznia (1 Lutego) 1866 r.

p. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu,
Jenerał-Major, Witkowski.
za Naczelnika Kancelarji, Sosonko.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z d. . . podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się urządzić około 5,000 stóp kwadr. rosyjskich chodnika asfaltowego na fundamencie z cegieł w ulicy Krakowskie Przedmieście i Dziekanka po kopiejek srebrem 23 wyraźniej po kopiejek srebrem dwadzieścia trzy za stopę kwadratową rosyjską już ułożonego chodnika i odstępuję od takowej ceny procentów NN. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym. *

Kwit kassy głównej ekonomicznej na złożone vadium w ilości rs. 120 i na koszta ogłoszenia rs 10 przy niniejszym załączam.

Stałe moje zamieszkanie w NN. pisałem d. NN., podpisać imie i nazwisko.

(N. D. *910*). *Sekwestrator Skarbowy Powiatu Sieradzkiego.*

Podaje do publicznej wiadomości iż z mocy upoważnienia W. Naczelnika Powiatu będą sprzedawane na rzecz należności skarbowych w mieście Szadku na dniu 8 (20) Lutego r. b. i dni następnych od godziny 11ej z rana:

a) 1 aparat gorzelniany.
b) 1 garnitur mebli machoniowych.
c) 1 fortepian palisandrowy.
d) 1 Lustro w ramach machoniowych.
e) Powóz zwany kocz.
f) 160 skopów.
g) 10 krów.
h) 1 Jałowica.
i) Zboże w ziarnie różnego gatunku.

Sieradz d. 26 Stycznia (7 Lutego) 1866 r.

F. Polakowski.

(N. D. 901) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Starozakonnych w Warszawie.*

Zawiadamia osoby interesowane, że z powodu niedojścia do skutku licytacji odbytej na dostawę 100 sążni 3 łok. kub. drzewa twardego dla Szpitala na d. zatem 7 (19) b. m. o godzinie 1 z południa odbędzie się w Kancclarji Szpitala powtórna licytacja na powyższą dostawę.

Warunki licytacyjne w Kancelarji Szpitala przejrzane być mogą.

Warszawa d. 27 Stycz. (8 Lutego) 1866 r.

Z up Prezydującego,
Członek Rady, Nathan Winawer.

(N. D. 962) W dniu 14 (26) Lutego 1866 r. o godzinie 11 z rana w domu pod liczbą 717/8 przy ulicy Leszno w Warszawie odbędzie się przez licytacją publiczną, sprzedaż partji win w butelkach, węgierskich, reńskich i francuzkich oraz koniaku i araku białego Wina węgierskie są w gatunkach wyborowych, z reńskich są gatunki dziś nader rzadkie, zwane Meternich stary, a z francuzkich zwane Montrachet, koniaki i arak biały oryginalne.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 1860 jako rzeczywistej wartości (dla handlu) win koniaku i araku.

Przystępujący do licytacji złoży na vadium rs. 500.

Protokóły zajęcia obejmujące szczegółowe spisy tych towarów przejrzane być mogą u podpisanego Komornika pod Nr. 1768 przy ulicy Sto Jerskiej.

Towary te w miejscu jak wyżej w dniach 9 (21), 10 (22), 11 (23) i 12 (24) Lutego r. b. w godzinach od 3ej do 5ej z południa, obejrzane być mogą. I w tym celu piwnica w której takowe się znajdują, dla reflektującej nabycie publiczności, otworzoną zostanie, gdzie zarazem przejrzeć można szczegółową specyfikację gatunków win, z oznaczeniem ilości i ceny kosztu do handlu, przez fachowych znawców (kupców) do protokułu podanej.

Wichrowoki Komornik Apelacyjuy.

(N. D. 1025) Prawnie zajęte ruchomości jako to: meble machoniowe, jesionowe, garderoba, fortepiany, zegary, lustra, lampy, i. t. p., w dniu 4 (16) Lutego r. b. o godzinie 10 rano na targu Sewerynowie i w tymże d. o godzinie 11 rano pod trzema Krzyżami, w duiu 7 (19) Lutego o godzinie 10 Sewerynów, i w tymże dniu o godzinie 11 na Muranowie, w dniu 10 (22) Lutego r. b. o godzinie 11 rano na targu pod trzema Krzyżami, i wtymże dniu o godzinie 12 w południe na targu Stare-Miasto, w d. 11 (23) Lutego o godzinie 11 rano na targu za Żelazną Bramą w Warszawie przez publiczną licytacją sprzedane będą.

Markiewicz, Komornik.

N. D. 1014) W dniu 4 (16) Lutego 1866 r. o godzinie 10 z rana na nowem mieście a o godzinie 11 z rana na Starem mieście, zaś o godzinie 12 w południe za Żelazną Bramą w dniu zaś 7 (19) Lutego t. r. na Grzybowie w Warszawie na targach publicznych, prawnie zajęte ruchomosci mianowicie bilard machoniowy, meble machoniowe i jesionowe, kufy od wódki, wódka słodka w flaszkach kwartowych i pół kwartowych, miedź różna, samowary, świeczniki, lustra, garderoba męzka i t. p przez publiczną licytacją sprzedanemi zostaną.

Jan *Orłowski* Komornik.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 354)

KSIĘGARNIA

i

SKŁAD NUT

pod osobistym kierunkiem

MAURYCEGO ORGELBRANDA.

w Warszawie,

przy ulicy Krak.-Przedmieście Nr. 407, (nowy 1), w połączeniu ze Składem Map, Atlasów, Globusów, Fotografij, Litografij i Sztychów, Strun włoskich, Kalafonji,

utrzymuje też:

Czytelnie książek polskich i francuzkich.

Księgarnia i **Skład Nut** zaopatrzone w znaczny zbiór dzieł w różnych językach i gałęziach wiedzy, oraz **utworów muzycznych** różnorodnych kompozytorów klasycznych i salonowych, stale zasilane są i będą **nowościami Książek i Nut**. Przyjmuje **preaumeratę** na wszystkie w kraju i zagranicą wychodzące **pisma perjodyczne i Żurnale Mód;** bierze na **Główny Skład** wszelkie wydawnictwa Książek i Nut; pośredniczy w **wyszukiwaniu** książek wyczerpniętych i rzadkości bibljograficznych; udziela **katalogi** zagraniczne nowe i antykwarskie i zbiorów do licytacji przeznaczonych, dostarcza.

Wszelkie instrumenta muzyczne,

Krajowe i zagraniczne, jako: **Fortepjany, Organy, Melodjony, Skrzypce, Wiolonczele, Gitary, Flety, Klarnety,** i t. d. **Czytelnie** książek polskich i fracuzkich, doborem liczne, ciągle pomnażane będą wychodzącemi nowościami. **Zlecenia** otrzymywane z Cesarstwa lub Królestwa, a wchodzące w obręb księgarstwa i muzyki, zawsze odwrotną pocztą uskuteczniają się.

(N. D. 894)

BLINÓW

W chandlu korzennym pod firmą Liebedieiowa, pod Nr. 519 przy ulicy Podwal naprzeciwko Hotelu Giersza, dostać można każdodziennie od godziny 10 z rana do 4 z południa, począwszy od dnia 31 (12) do dnia 7 (19) Lutego. (2065)

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego—Za pozwoleniem Censury.

(Dciąg Obwieszczeń walszy Dodatku).